

DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 209.

Niedziela, 11 (23) Września,

1866 r.

Wychodzi codziennie, oprócz dni następujących, po Świętach uroczystych i Niedziela. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 6, za 2-krotne kop. 9, za 3-krotne kop. 12. — Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się. — We wszystkim co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji obu Dzienników Warszawskich.

Rok 3.

Prenumerata w Warszawie rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumera nie przyjmuje się. — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 kop. 20. — Półrocznie rs. 4 kop. 60. — Kwartalnie rs. 2 kop. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.

PRENUMERATA NA DZIENNIK WARSZAWSKI.

W Warszawie, z roznośzeniem: rocznie rs. 8 kop. 60; — kwartalnie rs. 2 kop. 15; — miesięcznie kop. 72. Na stacjach pocztowych w Królestwie, w kantorach pocztowych w Cesarstwie: rocznie rs. 9 kop. 20; — kwartalnie rs. 2 kop. 30.

Obok tego, dla dogodności publiczności, w przyszłym IV-ym kwartale, będzie można prenumerować DZIENNIK WARSZAWSKI na stacjach pocztowych w Królestwie, miesięcznie po kop. 80.

Do Cesarstwa DZIENNIK inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.

Pragnący odbierać DZIENNIK pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartalnie rs. 1.

Prosimy o wczesne zgłaszanie się z prenumeratą, gdyż odbijamy liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom. Również dla oszczędzenia portu na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji, radzimy na prowincji zapisywać się na miejscowych stacjach pocztowych lub urzędach pocztowych.

Na mocy upoważnienia przez Radę Administracyjną udzielonego, opłata od ogłoszeń w Dzienniku zamieszczonych, poczynając z d. 19 Czerwca (1 Lipca) r. b. wynosić będzie: za 1-krotne obwieszczenie kop. 6, za 2-krotne kop. 9, za 3-krotne kop. 12 od wiersza.

Za granicą można prenumerować DZIENNIK WARSZAWSKI:

W Prusach — we wszystkich urzędach pocztowych po cenie 12 tal., 24 srgr. rocznie.

W państwach należących do związku pocztowego niemieckiego, — także we wszystkich urzędach pocztowych po cenie 15 tal. 11 srgr.

W Szwajcarii i Włoszech — za pośrednictwem pogranicznych urzędów pocztowych Prus lub związku pocztowego niemieckiego — z dopłatą do powyższych cen porta od granicy do miejsca przeznaczenia.

We Francji — za pośrednictwem p. Collin w Paryżu komisanta gazet, lub urzędów pocztowych pruskich w Kolonii i Saarbrücken.

Obok tego, można otrzymywać DZIENNIK WARSZAWSKI wprost z Warszawy pod opaską za opłatą: do Berlina, Poznania, Wiednia, Krakowa, Lwowa, Drezna, Monachjum po kop. 2 od pojedynczego numeru; do Paryża, Florencji, Neapolu po kop. 5; do Zurichu po kop. 6.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY. — Najwyższy rozkaz. — Okólnik komitetu. — Rada administracyjna. — Rozkaz warsz. ober-policmajstra. — Nadanie tytułu. — Awanse.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY. — Warszawa. — Przegląd polityczny. — Telegramy. — Wiadomości telegraficzne. — Ławki na skwerze. — Z Lublina. — Wypadki. — Przedruki artykułów. — Rezejm i układy pokojowe. — **Austria.** Arcyksiężęta. — Cesarzowa meksykańska. — **Francja.** Zawiadomienie. — Wierzytelności meksykańskie. — **Prusy.** Straty i zdobycze. — **Włochy.** Kadry ochotników. — **Korespondencje z Paryża.** — Legjon galicyjskiego regimentarza. — Nasze finansowe położenie (I).

PRZEWODNIK WARSZAWSKI. — Tydzień targowy. — Fabryka wyrobów lnianych w Żyrardowie i t. d.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa.

dnia 10 (22) Września.

W celu ulżenia mieszkańcom Królestwa Polskiego, odbywania powinności zaciągowej, JW. Hrabia Namiestnik Królestwa wstawił się o to, aby pewna, według możliwości, część rekrutów nastąpić mającego poboru, zaliczoną była na służbę do wojsk w Królestwie konsystujących. W skutku takowego wstawienia się, Najjaśniejszy Pan Najmilszemu rozkazał raczyli, aby przy mającym nastąpić poborze rekrutów w Królestwie Polskiem, przeznaczyć do dwóch tysięcy rekrutów tegoż poboru, do wojsk Warszawskiego Okręgu Wojennego. Spodziewać się należy, że rekruci postępowaniem swoim zdołają dowieść, iż są godnymi Najwyższej o nich troskliwości Najjaśniejszego Pana.

Okólnik Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem.

O ZMIANACH OSOBISTYCH.

Nro 11.

1 (13) Września 1866 roku.

Posunięci za odznaczenie się Rzeczywisci Radcowie Stanu na Radców Tajnych: Członek Komitetu Urządzającego i Rady Administracyjnej, Prezes Komisji Likwidacyjnej *Braunszwejj*.

Członek Komitetu Urządzającego i Rady Administracyjnej, Prezes Komisji Centralnej Spraw Włościańskich, Członek-Zawiadujący czynnościami Komitetu Urządzającego *Solowjew*.

Na Radcę Kolegjalnego: Prezydujący w Wydziale Komisji Prawnej, Asesor Kolegjalny *Karcow*.

Członek Komisji Centralnej Spraw Włościańskich, dymisjonowany Sztabs-Kapitan artylerji *Gortow*.

Prezes Warszawskiej Komisji Spraw Włościańskich, Radca Honorowy *Nieratow*.

Za wysługę lat na Radcę Kolegjalnego: Rewizor Pomiarów Płockiej Komisji Spraw Włościańskich *Stepanow*, ze starszeństwem od dnia 1 Czerwca 1865 r.

Na Radcę Dworu: Prezes Komisji Włościańskiej *Dolgowo-Saburow*, ze starszeństwem od dnia 28 Grudnia 1864 r.

Na Sekretarza Gubernialnego: Komisarz Olkuskiej Komisji Spraw Włościańskich; Konstanty *Jemieljanow*, ze starszeństwem od dnia 15 Marca 1864 r.

Uwolniony z Zarządu Wojskowego. 30 Lipca (11 Sierpnia), Komisarz Komisji Włocławskiej, zostający w polowej artylerji pieszej, Sztabs Kapitan *Munk*, z przemianowaniem na Radcę Honorowego.

Zaliczony stosownie do rodzaju broni: Zostający przy Białskiej Komisji Porucznik 6-go Głuchowskiego pułku Dragonów, *Mazurkiewicz*, do kawalerji armji w tymże stopniu.

Mianowani: I. Wskutek przedstawień Członka-Zawiadującego czynnościami Komitetu, do Namiestnika-Prezesa Komitetu Urządzającego:

dnia 13 (25) Sierpnia, zostający przy Komisji Ostrołęckiej, Praporczyk *Miller*, pełniącym obowiązki Komisarza tejże Komisji;

dnia 20 Sierpnia (1 Września), młodszy Referent Kancelarii Komitetu, Radca Stanu *Michałowski*, starszym Referentem tejże Kancelarii.

II. Z rozporządzenia Członka Zawiadującego czynnościami Komitetu Urządzającego:

dnia 23 Lipca (4 Sierpnia), Jeometra *Derewicki* — do czynności pomiarowych przy Komisji Ostrołęckiej;

dnia 26 Lipca (7 Sierpnia), Jeometry klasy II-iej *Juszczakiewicz i Czajewski* — do czynności pomiarowych przy Komisji Warszawskiej;

dnia 2 (14) Sierpnia, zaliczony do Departamentu Ministerjum Sprawiedliwości, Sekretarz Gubernialny *Zielenko* — zostającym przy Kancelarii Komitetu, z odkomenderowaniem do zatrudnień w Komisji Radomskiej, Jeometra klasy II-iej *Rumnowski* — do czynności pomiarowych przy Komisji Kieleckiej;

dnia 5 (17) Sierpnia, Jeometra Komisji Lubelskiej Spraw Włościańskich, Sekretarz Kolegjalny *Krutikow* — zostającym przy Komisji Kieleckiej;

dnia 12 (24) Sierpnia, nadetatowy Urzędnik Charkowskiego Gubernjalnego Zarządu Akcyzy, Sekretarz Gubernjalny *Berenfeld* — zostającym przy Kancelarii Komitetu;

dnia 19 (31) Sierpnia, dymisjonowany podporucznik *Winogradow* i 9-go Sybirskiego pułku Sztabs-Kapitan *Puzyrewski* — zostającymi przy Komisjach: pierwszy przy Radomskiej, a drugi przy Ostrołęckiej;

dnia 22 Sierpnia (3 Września), zostający przy Komisji Płockiej do czynności pomiarowych, Registrator Kolegjalny *Tichanow* — pełniącym obowiązki Rewizora pomiarów Komisji Lubelskiej.

Zatwierdzeni na Urzędach: Na przedstawienie Członka Zawiadującego czynnościami do Namiestnika-Prezesa Komitetu Urządzającego:

dnia 20 Sierpnia (1 września), Prezesów Komisji: Komżyńskiej, Asesor Kolegjalny *Bożowski* i Ostrołęckiej, Sekretarz Kolegjalny *Lichorew*; — Pomocnika Prezesa Komisji Warszawskiej, Sekretarz Gubernialny *Jukowlew*; — Komisarzów: Komisji Płockiej, Sztabskapitan *Grosman* i Krasnystawskiej, Asesor Kolegjalny *Mjboroda*.

Uwolnieni z Wydziału Komitetu Urządzającego na własne żądanie: I. Na przedstawienie do Namiestnika-Prezesa Komitetu Urządzającego:

dnia 13 (25) Sierpnia, pełniący obowiązki Komisarza Komisji Ostrołęckiej, dymisjonowany podporucznik *Gardner*.

II. Z rozporządzenia Członka Zawiadującego czynnościami Komitetu:

dnia 25 Lipca (6 sierpnia), zostający do czynności pomocniczych przy Komisjach: Radomskiej, dymisjonowany perucznik *Serafiński*; — Warszawskiej, klasowy Topograf II-go rzędu, Radca Honorowy *Konewcow* i Jeometra *Kalinowski* — i Kieleckiej, Jeometra *Piotrowski*, ostatni od dnia 19 Czerwca (1 Lipca), i

dnia 4 (16) Sierpnia, zostający przy Kancelarii Komitetu, Radca Dworu *Deliszczew*.

dnia 29 Lipca (10 Sierpnia), zawiadujący rewirem VII Komisji Lubelskiej, Radca Honorowy *Pielgorski*, pełniący obowiązki młodszego Referenta Kancelarii Komitetu, Radca Honorowy *Sosnowski*, i zostający przy Komisji Kieleckiej, Kornet *Blagodarew*, pełniący obowiązki Komisarzów: pierwszy Lubelskiej, drugi Warszawskiej, a trzeci Suwalskiej Komisji;

dnia 30 Lipca (11 Sierpnia), zostający przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, były Pośrednik Polubowny, Sekretarz Gubernialny *Worszew*, pełniącym obowiązki Komisarza Komisji Olkuskiej;

dnia 3 (15) Sierpnia, Starszy Pomocnik Referenta Kancelarii Komitetu Urządzającego, Sekretarz Gubernialny *Dawydow*, pełniącym obowiązki młodszego Referenta tejże Kancelarii;

dnia 10 (22) sierpnia, młodszy pomocnik Referenta Kancelarii Komitetu, Sekretarz Kolegjalny *Kozyrienko*, pełniącym obowiązki Komisarza Komisji Płockiej.

Rada Administracyjna postanowieniem z dnia 26 Lipca (7 Sierpnia) r. b. Nr. 24358, zapis rs. 3000 testamentem na dniu 2 Lutego 1862 r. własnoręcznie spisany i prawnie ogłoszony przez Jana Dangla uczyniony, lecz z powodu niedostatecznych funduszków spadku do sumy rs. 2882 kop. 17³/₄ zmniejszony, mianowicie: 1) dla szpitala Ś-go Piotra w Grójcu rs. 1921 k. 45³/₄, i 2) dla domu schronienia w temże mieście rs. 960 k. 72 w myśl art. 910 K. C. z zachowaniem praw osób trzecich i pod warunkami bliżej w testamencie wyszczególnionymi, zatwierdziła.

W rozkazie Ober-Policmajstra do policji wykonawczej wydanym, zamieszczono: kilka nieszczęśliwych wypadków przejechania ludzi, jakie w ostatnich czasach wydarzyły się, przekonywają, że rozporządzenia wydane do policji w rozkazach z roku bieżącego za Nmi 128 i 157, nie są ściśle wykonywane; dla tego ponawiając te rozporządzenia, polecam komisarzom cyrkulowym, jak najsurowiej przestrzegać, ażeby tak dorożki, jako też omnibusy i powozy prywatne nigdy inaczej jak zwyczajnym klusem i trzymając się zawsze prawej strony nie jeździły i żeby z nastaniem zmroku, wszystkie te powozy miały koniecznie zapalane latarnie; nie stosujących się do tego dorożkarzy i właścicieli omnibusów, przedstawiać do kary pieniężnej; co zaś do powozów prywatnych, to po sprawdzeniu nazwiska i zamieszkania właściciela, donosić mi, dla pociągnięcia do surowej według prawa odpowiedzialności. (*G. Polic.*)

Nadanie tytułu honorowego obywatela. Najjaśniejszy Pan, mając sobie przedstawioną przez ministra spraw wewnętrznych prośbę kupców kronsztadzkich, o nadanie reprezentantowi stanów zjednoczonych północno-amerykańskich, szanownemu członkowi gabinetu waszyngtońskiego p. Foxowi, tytułu honorowego obywatela miasta Kronsztadu, najlaskawiej do tego przychylić się raczył. (*Rus. Inw.*)

Awans. Przez najwyższy rozkaz, w wydziale ministerstwa spraw illiwości, z d. 30 sierpnia, profesor literatury ruskiej przy Cesarskiej szkole prawa, radca stanu Suchomlinow, awansowany został na rzeczywistego radcę stanu. (*Rus. Inw.*)

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa,

dnia 10 (22) Września.

Dzienniki berlińskie nie nadeszły, z powodu uroczystego wejścia do Berlina powracających z kampanji wojsk pruskich, o którym czytelnicy

poniżej znajdują pewne szczegóły, — francuzkie zaś, jak się to zdarza dość często od pewnego czasu, z powodu opóźnienia na poczcie zagranicznej. Z tej przyczyny wiadomości nasze zagraniczne są skąpe.

Że przyspieszone wysłanie barona Werthera do Wiednia, nim został wyznaczony ostatecznie poseł austriacki do Berlina, spowodowane zostało przez sprawę włoską, dowodzi tego i to, że p. Werther opuścił Berlin tego samego dnia kiedy nadeszła z Florencji i została zakomunikowana przez p. Barral gabinetowi berlińskiemu, wiadomość o powstałych trudnościach w układach toczących się w Wiedniu pomiędzy Austrią i Włochami. *Italie* utrzymuje to samo zgodnie z półurzędowymi dziennikami berlińskimi i zapewnia, że Prusy są gotowe wymagać spełnienia artykułu 2 traktatu paryskiego w takim duchu, jak jest tłumaczony przez rząd włoski. Pojedynawczy projekt generała Menabrea, jak należy się spodziewać, dostarczy żywoły ostatecznego porozumienia, co do jedyne go punktu tamującego bieg układów. Oddanie twierdz weneckich odbędzie się bez trudności, a dziennik wychodzący w Udine *Voce del Popolo* donosi, że wojska austriackie już opuściły miasto Wenecję i cofały się do fortów. Między Francją a Włochami rzeczy postępują z roztrpną powolnością. Do głosowania powszechnego robią się przygotowania. W jakikolwiek sposób Wenecjanie wyrażą swą wolę, i jakakolwiek będzie ta wola, pożądanem jest aby w Wiedniu równie jak i w Wenecji losy Włoch co najspieszniej były uregulowane. Włochy potrzebują skupić w sobie całą swą działalność i użyć swych sił, którym już nic nie będzie zagrażało z zewnątrz, do wewnętrznej organizacji, polepszenia swych finansów i uspokojenia niektórych prowincji, a mianowicie Sycylii, gdzie jak nam donosił telegraf, śmiałość band uorganizowanych w klasztorze Montreal, których hasłem jest utrzymanie korporacji religijnych, doszła do tego iż wyzywały w samym Palermo wojska regularne. Według ostatnich wiadomości, generał Cadorna, spodziewany był, jako komisarz nadzwyczajny w Sycylii wraz z dwoma dywizjami piechoty. Lud na wyspie Sycylii nie brał żadnego udziału w tym ruchu, i w ogóle panowało tam bardzo lojalne usposobienie. Gwardje narodowe gdzie zdołały się zebrać, niosły pomoc, którą też ofiarowały Messyna, Patti, Alcamo i Termini.

Co do układów pomiędzy Prusami a Saksonją, kiedy w Berlinie utrzymują, że takowe są na dobrej drodze, z Drezna przeciwnie donoszą, że król saski bardzo mało robi ustępstwa i zgodził się tylko na nadanie prawa załogi wojskom pruskim jedynie w twierdzy Königstein, z wyłączeniem wszystkich innych miast i miał oświadczyć iż póty nie wróci do Saksonji, dopóki tam pozostanie choć jedna noga żołnierza pruskiego. Jeżeli *La France* prawdę donosiła, to może dla tego pomiędzy innemi abdykował, aby nie zadać fałszu tym słowom. Dzienniki wiedeńskie podają różne kombinacje co do załatwienia kwestji wojskowej pomiędzy Prusami a Saksonją, ale wszystkie zgadzają się, że umowa pomiędzy temi dwoma państwami już nastąpiła, i wojska saskie z Austrii udadzą się z powrotem do Saksonji. Książę sasko-meiningeński, także zmuszony został abdykować, gdyż gabinet berliński oświadczył iż nie wejdzie w żadne z nim układy.

Według wiadomości *die Presse*, mianowanie odrębnego ministerstwa węgierskiego, jest rzeczą postanowioną, ale tylko w zasadzie, lecz nieokreślony jest czas kiedy nastąpi nominacja ministrów i właśnie co do tego punktu zachodzi różnica pomiędzy rządem a węgry. Węgry żądają mianowania ministerstwa przed zwołaniem sejmku węgierskiego, rząd zaś nie chce się na to zgodzić, utrzymując iż nie może tak oddać

się węgrom ze związanymi rękami. Rząd domaga się, aby sejm węgierski wprzód przedstawił swój program co do spraw wspólnych, który ma być oddany do rozstrzygnięcia zgromadzeniu delegowanych. Dopiero po porozumieniu się co do tej kwestji, rząd z czystym sumieniem może przystąpić do mianowania ministerstwa węgierskiego. Cała zatem ta sprawa będzie leżała w ręku przyszłego zgromadzenia delegowanych. Według *Debatte* rząd wykończył już swój program całkowicie, ale nie może rozpocząć działania, dopóki nie ukończą się układy z Włochami. Dzisiejszy nasz telegram z Wiednia donosi o utworzeniu tam obok ministerstwa wojny, naczelnego dowództwa armji, i mianowaniu arcyksięcia Alberta naczelnym wodzem.

Zdaje się iż nieuzasadniona jest pogłoska, która krążyła w Paryżu, jakoby Porta zgadzała się uznać księcia Karola hohenzolernskiego za hospodara Rumunji, tylko pod warunkiem, że cała armja rumuńska zostanie rozwiązana. Porta domaga się tylko aby armja ta zmniejszona została do 10,000 ludzi, której to cyfry według traktatu z 19-go kwietnia 1859 r. nie powinna była nigdy przekraczać.

Telegram nasz z Korfu donosi o ważnem zwycięstwie odniesionem przez powstańców na w. Kandji nad wojskami turecko-egipskimi, nie wskazując nawet miejsca gdzie zaszła bitwa, i o wzrastającym wzburzeniu w Atenach.

Zwracamy uwagę czytelników naszych na zamieszczoną poniżej korespondencję z Paryża, artykuł o legjonach polskich, i początek obszernego artykułu z *Rus. Inw.* o finansowem położeniu Rosji.

Telegramy

Korfu, 19-go września. Urzędowy telegram donosi: Powstańcy kandyjscy pobili na głowę turecko-egipskie wojska, które straciły 3,000 ludzi. Wszystkich Turków na w. Kandji polecono uzbroić. W Atenach z powodu Kandji wzmagają się wzburzenie.

Wiedeń, 22-go września. Cesarskie pismo odręczne mianuje arcyksięcia Alberta naczelnym wodzem armji. Na przyszłość, kierownictwo wojska składać się będzie: z naczelnego dowództwa do podniesienia ducha, karności i wykształcenia armji, oraz wyższego przewodniczenia, i ministerstwa wojny, które pozostaje do administracji wojska. Marynarka pozostaje bez zmiany. Stanowisko ministerstwa wojny względem reprezentacji państwa przez utworzenie naczelnego dowództwa, nie ulega wcale zmianie.

Wiadomości telegraficzne.

* *Kopenhaga, 19 września.* Admirał Dockum mianowany został ministrem marynarki. Wyjazd księżniczki Dagmary wyznaczony został na sobotę. Eskadra duńsko-ruska towarzyszyć będzie księżniczce do Kronsztadu. Obiega pogłoska, że nadeszły do Kopenhagi i do Berlina depesze francuzka i ruska w kwestji Szlezewigu północnego. (*Wolffs T. B.*)

* *Paryż, 20 września.* Według wiadomości z Palermo, komunikacja telegraficzna została zerwana. Wojska zajęły pałac królewski, więzienie, pałac skarbu, Castellamare, port. Lud nie bierze udziału w ruchu. Na wyspie panuje usposobienie lojalne. Gwardja narodowa, o ile zdołała się zebrać, dopomaga wojsku. Messyna, Patti, Alcamo, Termini ofiarowały swą pomoc rządowi. Okolica Palermo przysposobiona jest do odparcia band. Generał Cadorna, gubernator wojenny, mianowany nadzwyczajnym komisarzem Sycylii, przybędzie wkrótce do Palermo z dywizjami

Angioletti i Longoni i spodziewa się przywrócić komunikację przerwane. (Tamże).

* *Berlin, 20 września.* Od samego rana miasto jaśnieje wśród świątecznego przystrojenia: aż do najdalszych części miasta, wszędzie powiewają chorągwie i migocą się różnokolorowe wieńce. Najświetniej przyozdobione są pałac księcia następcy tronu pruskiego i Zeughaus na bulwarze *unter den Linden*. Z brzaskiem dnia, tłumy zaczęły przebiegać ulice. Od godziny 9 z rana, poczęły napełniać się publicznością trybuny i domy na bulwarze *unter den Linden* aż po same dachy. Robotnicy z fabryk, żołnierze z wyprawy szleswicko-holsztyńskiej, weterani i deputacje od szkół tworzyły szpalery. O g. 11-ej przed południem, król, książę następcą tronu, książę Fryderyk-Karol i wszyscy inni książęta pruscy, oraz wielki książę sasko-wejmarski i książę Ernest sasko-koburski, w towarzystwie świetnego orszaku, wyjechali konno z pałacu na plac królewski, gdzie wojska, stosownie do programu, miały zająć miejsce. Pochód uroczysty wojsk rozpoczął się o god. 11 1/2 przed południem, w sposób zapowiedziany w programie; wojska witane były przez lud z jak największym zapalem. Przed królem jechali konno ministrowie hr. Bismarck i Roon, tudzież generałowie Moltke, Voigts-Rheetz i Blumenthal. Król przyjął z rąk dziewięć wieńców wawrzyniowych, z których dał po jednym księciu następcy tronu i księciu Fryderykowi-Karolowi, trzecim zaś przyzobaczył pendent swego pałasza. Na przemówienie nadburmistrza, król odpowiedział: „Dziękuję wam za wyrazy patriotyczne przemowy, które przeniknęły do głębi mego serca, gdyż pochodziły z serca. Życzę sobie, ażeby przyjęcie okazane było nie dla mojej osoby, lecz dla wracających wojsk, które zasłużyły na taki dzień radośny i zaszczytny, jako reprezentanci armji. Cieszę się przeto z wyrazów, które z ust waszych słyszałem, i upoważniam was do wynurzenia miastu mego podziękowania za ze wszech miar świetne przyjęcie i za bogate przyozdobienie.” W dniu tym udzielone zostały liczne dekoracje i awanse. H. Bismarck został mianowany generałem i szefem 7-go pułku ciężkiej jazdy landwery. Książę następcą tronu pruskiego i książę Fryderyk Karol otrzymali order *pour le mérite* z portretem Fryderyka Wielkiego. (Tamże).

* *Wiedeń, 20 września.* *N. Fr. Presse* donosi z wiarogodnego źródła, że pokój pomiędzy Saksonją i Prusami został stanowczo zawarty. Ogłoszenie traktatu pokoju ma wkrótce nastąpić, a powrót wojsk saskich wyznaczony został na początek października. (Tamże).

* *Medjolan, 20 września.* Z Palermo donoszą co następuje: Bandy uzbrojone, znajdujące się w górach, połączyły się razem 13-go b. m., poczem uderzyły z wielką odwagą na miasto i ufortyfikowały się w kilku częściach miasta. Z początku gwardja narodowa przestraszyła się i nie mogła pośpieszyć na pomoc wojskom. Dnia 16-go b. m. ogień podtrzymywany był z obu stron, lecz bez powodzenia. Załogi z Liworno, Ankony i Tarentu, wynoszące razem 14 batalionów, posłane zostały na wyspę Sycylię pod dowództwem generała Medici. (Tamże).

* *(Zawki na skwerze).* Skwer przed szpitalem ewangelickim, pięknymi akacjąmi kulistymi otoczony i klombami przyozdobiony, utrzymywany jest z odpowiednią starannością; że zaś, w czasie dość częstych pogrzebów odbywanych z kaplicy przy szpitalu urzędowej, zbiera tu się mnóstwo osób oczekujących nieraz dość długo zanim wyruszy pogrzebowy pochód, byłoby więc wielce pożądanem, aby choć kilka ławek na ulicach skweru, umieszczone być mogły. ϕ .

* *(Z Lublina)* donoszą, że p. Trapszo wraz z swem towarzystwem artystów dramatycznych i śpiewu, opuścił to miasto udając się na miesiąc do Radomia, gdzie przedstawiając dawny swój repertuar, zamierza przysposobić nowy dla Lublina. P. Kreutzberg, który wraz z panną Augustą, okazywał swych tresowanych lwów, także pożegnał to miasto, a w zamian cyrk Blennowa rozpoczął swe przedstawienia.

* *(Wypadki).* W dniu wczorajszym, Henryk Kell, subiekt handlu u kupca w domu pod Nr. 565/6, przy ulicy Długiej zamieszkałego, nagle życie zakończył. — W tymże dniu, Franciszek Kopszywa, cieśla pracujący przy budowie ratusza, spadł z wysokości 2-go piętra na ziemię, i mocno potłukł się. — Również dnia wczorajszego, w domu pod Nr. 564 przy ulicy Długiej, pies wściekły pokasał Marjanę Litkowską, stojącą w służbie w tymże domu. — Także wczoraj, przy rogu ulicy Karmelickiej i Nowolipie jadący powozem kuczer, przejechał dziewczynkę lat 9 wieku liczącą Paulinę Szulc, córkę artysty muzycznego.

* *(Przedruki artykułów).* W niektórych specjalnych, lub ściśle naukowych czasopismach i oddziel-

nych wydaniach często umieszczane bywają historyczne i krytyczne badania i artykuły, których snowa niezupełnie bywa odpowiednią istniejącym przepisom o druku. Badania te i artykuły, jako dążące wyłącznie do pewnych naukowych celów a nieprzeznaczone do rozpowszechnienia w publiczności jakichkolwiek szkodliwych teorii, są w obliczu prawa traktowane z pobłażaniem i w pewnych razach nie podlegają odpowiedzialności. Atoli też same badania i artykuły nabierają zupełnie przeciwnego znaczenia, kiedy są przedrukowywane w periodycznych pismach, poświęconych publicystyce, albo w innych popularnych wydaniach, rozchodzących się w znaczniejszej liczbie egzemplarzy, po przystępniejszej cenie i pośród mniej specjalnej publiczności, aniżeli książki naukowe. A przeto podobne przedruki w pewnych razach mogą wywołać odpowiedzialność na mocy prawa. (*Siew. Pocz.*)

Rozjama i układ.

* *(Pokój pomiędzy Saksonją i Prusami.)* Jedno z pism wiedeńskich donosi: „Konwencja w przedmiocie armji saskiej zawartą została z Prusami, na warunkach bardzo dogodnych dla Saksonji. Armja saska ma być zwiększona do wysokości 40,000 ludzi i pozostanie w kraju pod dowództwem naczelnem księcia następcy tronu saskiego, który ma złożyć przysięgę na wierność wodzowi naczelnemu związku północno-niemieckiego, t. j. królowi pruskiemu. Uzupełnienie armji saskiej, płaca dla niej i emerytury, mają być uskutecznione podług systemu pruskiego. Wojska pruskie opuszczą całkiem Saksonję. Nowa organizacja armji ma być ukończoną do 1-go lipca 1867 r., i do tego terminu wojska pruskie stać będą załogą w trzech miastach (z wyłączeniem Drezna). Königstein ma zostać twierdzą związkową, i otrzyma załogę złożoną w połowie z obcych wojsk. Król saski udzielił przez telegraf swe przyzwolenie na te warunki. Z dniem 25-m września rozpocznie się wymarsz wojsk saskich z Austrii. Wojska te skierowane zostaną drogą żelazną zachodnią, przez Bawarię.” — Zachodzi pytanie, czy Prusy przystaną na takie warunki. Podług *Die Presse*, warunki brzmią cokolwiek inaczej. Pismo to donosi mianowicie, że dowództwo naczelné nad armją saską ma sprawować generał pruski, w imieniu króla pruskiego. Organizacja armji saskiej ma uleść zmianie. Natychmiast po zawarciu pokoju, wojska saskie wrócą do kraju rodzinnego i pozostaną w nim, a zatem nie zostaną użyte do trzymania załogi w Prusach lub na jakim innym obcym terytorjum. Oprócz generała głównodowodzącego, wojska te nie otrzymają żadnego innego oficera pruskiego, lecz będą dowodzone przez swych własnych oficerów. Do chwili uzupełnienia reorganizacji armji saskiej pod względem taktyki, na co naznaczony został termin do 1-go lipca 1867 r., jedna pruska brygada piechoty, złożona z sześciu batalionów, pozostanie w królestwie saskim. Wojskom pruskim pozostawiony zostanie wolny wybór miast saskich (z wyjątkiem Drezna), w których mają one stać załogą, oraz zupełna swoboda co do liczebności kontyngensów, mających stać w tem lub owem mieście. Wszystko to atoli jest jeszcze dotąd przedmiotem układów, które nie doprowadziły jeszcze do rezultatu. Tak przynajmniej donosi *Die Presse*. (*Schl. Z.*)

Austria.

* *(Arcyksiężęta)* austriaccy zamierzają rzeczywiście zrzec się tytułów honorowych w armji pruskiej. Rząd pruski polecił baronowi Wertherowi załatwić tę kwestję. (*Köln. Z.*)

* *(Cesarzowa meksykańska.)* Z Trjestu donoszą, że cesarzowa Karolina odjechała w dniu 18 b. m. z Miramare do Rzymu. Tymczasem telegram *N. Fr. Presse* donosi z Klagenfurtu pod dniem 18-go b. m. że cesarzowa meksykańska przybyła tam z Marburga o wpół do 7-ej wieczorem. W towarzystwie jej znajdowało się dwóch panów i jedna dama. Na dworcu kolei żelaznej zjedzono obiad, a godzinie 7-ej cesarzowa wśród zgromadzonych tłumów ludu odjechała w dalszą podróż do Salzburga, gdzie spotka się z swoim dostojnym bratem. Któraż zatem wiadomość jest prawdziwą? Zapewne obie; gdyż wszystkie drogi prowadzą do Rzymu. (*Krak. Z.*)

Francja.

* *(Zawiadomienie.)* *Paryż, 20 września.* *Monitor* pisze: Prezes komisji finansowej meksykańskiej zawiadamia posiadaczy renty i obligacji meksykańskich, że ponieważ ze strony rządu meksykańskiego nie nadeszło żadnych remes dla wypłaty reszt i płatnych w d. 1 października kuponów, wypłata zostaje odroczone.

* *(Wierzytelności meksykańskie.)* *La Liberté* wykazuje cyframi, że choćby Francja utrzymała w swoim ręku wszystkie porty meksykańskie,

jeszcze i tak mogłaby mało co więcej nad połowę z nich wydobyc opłat na zaspokojenie procentów od długów. Cła w zatoce meksykańskiej noszą 38 milionów franków; z tego przypadłaby Francji połowa, t. j. 19 milionów; cła na oceanie Spokojnym wynoszą 15 milionów, a podług umowy przyjadłoby na Francję tylko 3,700,000 fr. Razem przeto 22,700,000. Z tego wypada zapłacić po 3% od należności skarbu francuzkiego wynoszącej 250 milionów, to jest 7 1/2 mil. fr. dalej 30 milionów wierzycielom pożyczki meksykańskiej, 3 1/2 mil. za wygrane pożyczki loteryjnej, nie licząc w to umorzenia obligacji puszczonej po 340, a spłacalnych po 500 fr. Wydatek przeto czyni 41 mil., a na to otrzyma Francja z cel tylko około 22 1/2 mil.

Prusy.

* *(Straty i zdobycze.)* *Berlin, 20 września.* *St. Anz.* podaje wykaz strat w oficerach i żołnierzach tak ze strony pruskiej jak i nieprzyjacielskiej, jak również wykaz zdobytych w wojnie 1866 r. trofeów, o ile takowy dał się dotychczas ułożyć. I. Co do liczby jeńców i zaginionych, Prusy i ich sprzymierzeńcy utracili 4 oficerów, 1,692 żołnierzy, w ogóle 1 696 zagubionych. Z austriaków i ich sprzymierzeńców dostało się do niewoli pruskiej 528 oficerów, 35,932 żołnierzy; do szpitali pruskich odstawiono 411 oficerów, 13,935 żołnierzy, razem 939 oficerów, 49,867 żołnierzy; w ogóle nieprzyjacieli utracił 50,806 1 dzi. II. Co do liczby rannych i poległych, Prusy i ich sprzymierzeńcy utracili według spisu, na polu bitwy 164 oficerów, 2,573 żołnierzy; według raportów szpitalnych umarło w skutek ran i innych chorób 120 oficerów, 2,881 żołnierzy; w ogóle umarło 284 oficerów, 5,454 żołnierzy. Rannych na polu bitwy było 562 oficerów, 14,630 żołnierzy. Ze strony Austrii i jej sprzymierzeńców było rannych, jak wyżej wskazano 411 oficerów, 13,935 żołnierzy. Liczba zabitych i takich rannych, którzy nie dostali się do niewoli pruskiej, nie jest tu wiadomą. Według spisu strat ogłoszonego do 1 sierpnia r. b. w wojskowej gazecie austriackiej, okazuje się, że Austria utraciła samych oficerów od piechoty i kawalerji, z wyjątkiem wziętych do niewoli, 2,467, pomiędzy nimi 135 oficerów sztabowych. III. Co do liczby dział, chorągwi i t. d. Prusy nie poniosły żadnej straty; ze strony zaś nieprzyjaciela utraciono 486 dział, 31 chorągwi i sztandarów.

Włochy

* *(Załoga hiszpańska.)* Według wiadomości z Rzymu, miał poseł hiszpański hr. Sartorius, zaproponować w tych dniach ojcu św. w imieniu królowej Izabeli, załogę hiszpańską w Rzymie na miejsce francuzkiej; gdyż chociaż Francja i Włochy zobowiązały się wzajemnie do nieinterwencji, prawo interwencji jednak nie może być odmówione innym mocarstwom katolickim. 5,000 hiszpanów byłoby zatem na zawołanie ojca św., jak skoroby tylko zażądał ich pomocy. (*Krak. Z.*)

* *(Kadry ochotników.)* Generał Cialdini sprzeciwia się zupełnie rozwiązaniu kadrów ochotników; chce on, ażeby zatrzymano najlepszych oficerów i podoficerów dla mających utworzyć się w przyszłości dwóch pułków. Corocznie na jesień zaciągano ochotników do jednomiesięcznych ćwiczeń, do którychby także należeli studenci i inni. Biorący udział w tych ćwiczeniach otrzymywali odpowiedni żołd, a po miesiącu rozpuszczano ich do domów. W taki sposób można by na przypadek wojny mieć do rozporządzenia pewną liczbę ochotników, którzyby obeznani byli z użyciem broni. Minister wojny, jak donosi *Corr. ital.*, miał już wezwać naczelnego wodza ochotników, do przedstawienia mu w tym celu spisu najzdolniejszych oficerów i podoficerów. (*Krak. Z.*)

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Paryż, 14 września.

Francuzka cenzura i Napoleon. — Francuzcy pismacy. — Sekretarz księcia Napoleona. — Wypadek na ulicy.

Nie posłę do was telegramu, jak to robią do niektórych dzienników zagranicznych, jeżeli cenzurze francuzkiej podoba się zatrzymać wasz dziennik. Nam wszystko jedno, czy nas tu wydają lub nie wydają; nie piszemy ani dla francuzkich hulaków, ani dla polskich próżniaków w Paryżu. Służymy prawdzie i nikomu innemu służyć nie będziemy. A o co chodzi? Jeżeli nie prawda, że za każdym razem kiedy dwór przejeżdża po kolei żelaznej orleańskiej, dyrekcja tej drogi musi posłać pozew żeby otrzymać wypłatę z gabinetu cesarskiego, to należy guwiewać się nie na mnie, a na dyrekcję, która to rozpowiada. W cesarskim gabinecie znajdują się kupy książek ofiarowanych cesarzowi, i nie doszłych do niego, a biedni autorowie uskarżają się, że nie zostali z-

(*) List ten wzięty jest z *Warsz. Dniem.*

szczytami pierścieniem lub szpilką z brylantami. *Si jeunesse savait, si vieillesse pou vit.*

Należy pragnąć dobrych stosunków pomiędzy Francją a Rosją, i niedopuszczać by te stosunki były zakłócone przez niezyczliwych i intrygantów. Nieprzyjemnie patrzeć, jak francuzcy pismacy w naszych oczach widzą dźbło, a w swoich nie widzą belki.

We Francji ludzie niby nie giną bez wieści, a gdzie podział się sekretarz księcia Napoleona. Zginął bez wieści, bo wiedział zbyt wiele tajemnic Palais-Royal.

Godzina 3 1/2. W tej chwili słychać ogromną wrzawę na ulicy *de La Paire*. Szła pani z dzieckiem; napadł na nią jakiś człowiek, powalił i chciał wydrzeć porte-monetkę, ale pani i dziecko krzyknęły, złodziej puścił się do ucieczki, lud ruszył za nim z krzykiem, woziwoda go zatrzymał i do rozstrząśnięcia sprawy zjawił się *sergent de ville*, który odprowadził łotra na policję. Rabunek w biały dzień, w punkcie środkowym cywilizacji!

K.

Paryż, 15 września.

Podróż cesarza. — Trzęsienie ziemi. — Memorjał zredagowany przez naszych księży drożnych. — Rozprawy w komitecie reprezentacyjnym. — Emigracja szydzi sobie z reprezentantów.

Podróż cesarza Napoleona do Biarritz, kilkakrotnie zapowiadana i odwoływana, jest na teraz więcej niż wątpliwą.

Mieliśmy tu 14-go b. m., o godz. 5-ej z rana, trzęsienie ziemi. Donosi o tem *Monitor*, lecz nie byłbym się nigdy sam tego spostrzegł.

Stowarzyszenie duchowieństwa emigracyjnego (czytać należy: księży drożnych) zredagowało obecnie memorjał, który ma być posłany arcybiskupowi poznańskiemu hr. Ledóchowskiemu. Memorjał ten grozi arcybiskupowi gniewem emigracji, jeżeli nie zmieni trybu postępowania, t. j. jeżeli nie będzie działać wspólnie z rewolucją i tolerować wszelkie manifestacje religijne i polityczne, jakie menterzy usiłują zaprowadzać w Poznańskiem.

Komitec reprezentacyjny znajduje się na drodze do rozwiązania; członkowie tego towarzystwa nie zdołali porozumieć się, i z tego powodu zarządzone zostaną nowe wybory. To kółko *zbawców ojczyzny* dopuściło się już dosyć niedorzeczności. Rozprawiano tam zawzięcie w ciągu trzech dni nad kwestją, czy mówić należy „emigrant” czy też „wychodziec,” „emigracja” czy też „wychodźstwo.” (Proponuje używać nazwę „uciekiniery.”) Większa część emigracji szydzi sobie z dekretów tego komitetu. Tak żądał on, jak donosiłem poprzednio, założenia gmin i zamianowania merów i rad gminnych dodanych merom, oraz gromadzenia się corocznie emigracji na sejm złożony z deputowanych od wszystkich gmin. Jest to w najwyższym stopniu śmieszne, emigranci bowiem polscy znajdują się we Francji, Anglii, Włoszech, Niemczech, Turcji, oraz w Teksasie, Rzeczypospolitej argentyńskiej, Meksyku, nawet w Australji. Gdyby wszyscy ci emigranci, uorganizowawszy się w gminy, mające własnych merów i własne rady gminne, posyłali corocznie swych deputowanych do Paryża, czyż deputowani ci byłiby w stanie ponieść kosztą podróży. A obok tego, nie jedna gmina byłaby tak szczupłą, że nie zdołałaby utworzyć rady gminnej, czyli inaczej, że zamianowawszy mera i członków tej rady, nie pozostałaby w gminie nikt, kimby trzeba było rządzić. A. M.

Legion galicyjskiego regimentarza albo osmdziesięcio-letni przebieg legionów polskich.

(Otrzymałmy niżej zamieszczony artykuł przy liście nieznanego, z prośbą o wydrukowanie. Chętnie spełniamy, dla tego że artykuł jest ciekawy i zapewne napisany przez jednego z naczynych świadków, który miał udział w jednym z opisywanych legionów. P. R.)

Jeżeli wiadomość o tworzeniu się polskiego legionu przez galicyjskiego regimentarza, wywoła na ustach wielu czytelników uśmiech ironiczny, to czoło każdego bliżej rzecz mającego człowieka, pokryje się chmurą bolesnych myśli, że ludzie z polskiem imieniem, nie z braku zapewne świadomości, ale w złej wierze i osobistych widokach, znow chcą eksploatować, młodość, łatwowierność i niedoświadczenie.

Wyraz regimentarz, przypominający zamierzchle czasy starej republiki, dziwne na nas jakieś czyni wrażenie; kiedy jest regimentarz, to zapewne będą chorążowie, towarzysze, luzacy, ciurowie i t. d.; w licznych następstwie, zapewne będą wojewodzie, kasztelan, starostowie, stolnicy, podczaszce, wojscy — słowem, przyjdą owe dobre czasy, gdzie będzie można bić łyka, chana wieszac, żyda mordować; gdzie będzie można piec całe woły i barany, na pasach kontuszowych wyciągać z lochów beczki miodu i starego

węgrzyna; gdzie w końcu dla zabawki będzie można krzyknąć „hejże na Soplicę.” Piękny romantyczny zaiste obraz, szkoda tylko że nie dla wszystkich tak piękny!

Romans i poezja od lat kilkudziesięciu były pokarmem wyrastających pokoleń w Polsce. i dla tego my wychowawcy poetów, idealizm chcemy stawiać naprzeciw realizmowi, poezję naprzeciw negacji rzeczywistości. Bo nie jest-że to poezja, jeżeli nie coś więcej, kiedy garstka jakaś z kijami chce stawać przeciwko działom i regularnej armji, nie jest-że to poezja kiedy kilkudziesięciu awanturników zgromadzonych w Szwajcarii lub Francji, klnie się że wyswobodzą Polskę.

Gdyby szukać rzeczywistego źródła wszystkich błędów i warjactw, że tak powiem, jakie polacy pod względem politycznym od lat kilkudziesięciu popełnili, toby potrzeba spojrzeć w naszą literaturę porobiorową.

I dziwna rzecz, owi ludzie europejscy przebywający ciągle za granicą, jak Mickiewicz, Krasziński, Słowacki, Goszczyński i tylu innych, na których ustach zawsze są wyrazy: postęp, cywilizacja, wolność, — nie są w stanie nic innego napisać, jak tylko idealizować szlachecką samowolę, jezuityzm i wszystkie błędy przyzycy republiki. Wiem, że mi powiedzą: a cóż idealizować w poezji jeżeli nie zwyczajnie i obyczajnie dawnych czasów, wytykając że nie wszystko było dobre i dodając w końcu pewną dozę sensu moralnego; — ale niestety, wy do garnca trującego narkotyku wlewaliście krople mleka, i zdawało wam się, jest antidot truczna niezaskodzi; albo też sami piliście truciznę nie wiedząc o tem i innym ją podawaliście. — Bo weźmy naprzykład Pana Tadeusza; kiedy go przeczyta młody człowiek, jakież ogólne wrażenie poematu na nim pozostawi? zapamięta tylko jak Gerwazy i Protazy pobili się nożem i kluczem, jak ksiądz Robak konspiruje pomiędzy szlachtą, jak czekają francuzów i legionu Dąbrowskiego, jak szlachta rzuca się na ruskie bagnety, zapomina nawet że się popili, jak w końcu krzyknęli *hejże na Soplicę*; ot i wszystko, i dziwić się, że taki naprzykład młody zapaleniec myśli dziś o legione galicyjskiego regimentarza?

I od lat kilkudziesięciu romans i poezja, ten zwyczajny pokarm dla ogółu, wszystko w podobnym guście, często nawet z tak wielką dozą głupstwa, iż dziwić się potrzeba, że nie tylko krytyka, ale zwyczajny czytelnik nie potrafią tego należycie ocenić. Pan Pol pisze: „ryby, grzyby, mąka, łąka,” idealizuje jakiegoś jezuitę szlacheca, który z kogutem pilnuje kresów rzeczypospolitej; kiedy dawno cała Polska zajęta przez obce wojska, czegoż on pilnuje? Pan Zygmunt jeździ z kucharzami i lokajami po Włoszech i Szwajcarii, pisze *Nocy Letnie*, *Irydiony*, *Psalmy*, z tą samą dążnością. Pan Kraszewski idealizuje dworki szlacheckie a zawsze wchodzi tam starościce, wojewodzie, kasztelanice; pan Rzewuski księcia wojewodę, który dla zabawki każe sobie zrana chłopów wieszac; słowem wszędzie, — Słowacki, Goszczyński, Grabowski i inni, u wszystkich jeden i ten sam prąd, ta sama dążność. Trujący ten narkotyk tak jak w medycynie na różne usposobienia różne skutki sprawia. Młodym zapalencom zdaje się, że z kijami można zdobywać działa, że bezsforne gromadki mogą rozbijać półki, że jak mówi Towiański po promieniach słońca zstąpią legiony duchów, że archanioł z ognistym mieczem walczyć będzie, i wierzą w to tak jak dzieci, którym ludowa bajka mówi, że kije wyskoczą z opalki, a serweta się rozwinię i stanie najwyborniejsze śniadanie. Starej skamieniałej szlacheckiej, z tej idealizacji dawnych czasów zdaje się, że znow będą województwa, starostwa, ogromne majątki, poddaństwo, można będzie pić, bić, najeżdzać, sejmikować, słowem, mieć wolność w znaczeniu szlacheckim przedwiekowego. Księża i jezuita marzą o prebendach, bogactwach, rządach, tępieniu heretyków, paleniu niedowiarków i t. d.; i te to marzenia poetyczne, te trafiania w słabostki człowieka, duma, chciwość wyszukuje przez ludzi złej wiary, którzy się łączą w jedno kółko ażeby zamącić wodę, a w znaczonej dla siebie ryby łowić, czynią tysiące jednostek nieszczęśliwych, i tysiące nieszczęść na kraj cały sprowadzają; dowodem tego wszystkie powstania, a szczególnie ostatnie.

Lecz wróćmy do legionów.

Ośmdziesiąt lat od upadku Polski, ileż to już było legionów! choć jak najkrócej spojrzmy na nie.

Były najprzód legiony Kniaziewicz i Dąbrowskiego, były się we Włoszech, Hiszpanji i na San-Domingo. Tu już najograniczeńsza, byle z zimną rozważą, głowa zapyta: jakto, więc o dwieście, pięćset lub parę tysięcy mil biją się za Polskę? chyba żarty. I rzeczywiście już nie poetą, ale zupełnym warjatem być trzeba, ażeby w coś podobnego wierzyć. A jednakże z nad Wisły i Niemna zapaleni lecieli nad Adyge i Tag, ażeby tam zaciągnąć się do legionów. Jakież powód, gdzie przyczyna, że ludzie w podobny nonsens

wierzyli i opuszczali domowe ognisko, ażeby Bóg wie gdzie życie swoje narażać?

Jeszcze wtedy nie byliśmy wychowawcami poetów i romansistów, bo to lat temu 70 przeszło.

Polska w końcu zeszłego stulecia była jeszcze oligarchią średniowieczną, i kiedy średniowieczny romantyzm upadł już w całej prawie Europie, u nas w znacznej części się jeszcze zatrzymał. Obce wojska weszły, przywróciły spokój i porządek; nie można się było bić, najeżdzać, choćby na sejmach i sejmikach awanturować, a szlachcie było nudno, ciężko w tej atmosferze. Magnaci powyjeżdżali za granicę, a młodszym co było robić? zgromadzić kilkadziesiąt dukatów, wsiąść na konika i w świat.

Jak ów rycerz w średnich wiekach, co zakuwszy się w żelazo wsiadł na koń i jechał w świat, gdzie? po co? sam nie wiedział; chciał się bić, świeżbiała go skóra, szukał guza.

Bić się, żeby się bić, choćby ze szmigami od wiatraka, jak ów rycerz hiszpańskiego poety. A że panu Kniaziewiczowi i Dąbrowskiemu, ażeby być pułkownikiem czy jenerałem potrzeba było żołnierzy, tak jak dziś jakimś Langiewiczowi, Platerowi, Starzyńskiemu i innym, więc głosili, że legion bić się będzie za Polskę, a romantyzm, albo raczej głupota i próżniactwo leciało na złamanie karku.

I jakież rezultat tych wszystkich legionów z czasów Napoleona? Czyż kilka lub kilkanaście tysięcy jednostek, jeżeli opuszcza dobrowolnie domowe ognisko, ot tak dla fantazji, przynoszą jakiś pożytek swojej ojczyźnie.

Legiony tych czasów nazwalibyśmy legionami romantycznymi.

Romantyzm w swoim czasie był rzeczą piękną, z wiekowego oddalenia patrząc na niego wygląda także pięknie, poetycznie; czy był praktyczny, pożyteczny, tego nie powiem; dziś zastósowany jest tylko śmiesznością, głupstwem.

Pomijamy drobne usiłowania niby legionów po trzydziestym roku Debińskiego i Bema na wschodzie i półwyspie Pirenejskim, bo o tych mało kto nawet słyszał, lecz jeżeli legion polski ma się bić za Polskę, to jakież ironiczne żarty, w Egipcie lub nad Tagiem bić się za nią.

Przechodzimy do 48 roku. Tu naraz trzy pokazują się legiony: Wysockiego w Węgrzech, Mierosławskiego w Badeńskiem i Mickiewicza we Włoszech. Nie były one w jednym czasie; był Mickiewicza w florenckim; florencki rozbity, to jest nie rozbity, bo się nigdzie nie bił, raczej własną kruchością rozproszony, podniósł swemi żywiołami węgierski i badeński.

Mickiewicz, którego rozgłosne imię poety, powiększył mistyczny urok towjanizmu, bez wydatnej barwy politycznej, gromadził wówczas około siebie ludzi wszystkich odcieni, szczególnie wojazerów przybywających do Paryża, którzy wracając do kraju cuda o nim głosili. Mickiewicz, który w początku swej emigracji był tylko poetą, następnie niby demokratą, później Towjańczykiem, a w końcu arystokratą, był rzeczywiście tylko poetą. Włochy, to czarodziejska kraina sztuki i poezji, więc nie dziw, że bujną fantazją poety zapalały; przy kłótniach emigracyjnych rozmaitych stronnictw politycznych, on odezwał się jako poeta i jego usłuchano.

W r. 1848, Mickiewicz, jako głośny poeta, wsparty całą literaturą od dawnych czasów, która rozbudzała fantazję i urojenia, nie przedstawiła nic realnego, praktycznego, poruszył młodzież do legionów, które gdy w florenckiem się kończyły, znalazły żywioł w Węgrzech i badeńskiem. Ze Mierosławski i Wysocki nie poeci, i nie wierzyli w te wszystkie farsy, to pewna; ale to także pewna, że ich duma jeneralska na nic by się nie zdała, gdyby nie znalazła żywiołu z młodzieży wychowawców poezji, których kilka a podobno kilkanaście tysięcy zmarnowało się bez najmniejszego pożytku, tułając się później po całej kuli ziemskiej, w nędzy i moralnym upadku.

Jak legiony z czasów Napoleońskich nazwalibyśmy romantycznymi, tak z 48 roku nazwalibyśmy poetycznymi, bo poezja je stworzyła i wywołała, i poezja tylko mogła wierzyć, że gdzieś daleko, kilka a choćby i kilkanaście tysięcy ludzi, może się kusić o walkę z regularnymi wielkimi armjami. Wojna, to najtwardsza rzeczywistość, to arytmetyczny wynik materialnej siły, gdzie wszelka fantazja, poezja, marzenia, na nic się nie zdadzą, a arytmetyka z pierwszej klasy uczy, że 10 to więcej jak 1, a sto więcej jak dziesięć.

Mówiliśmy o legionach romantycznych i poetycznych, teraz chcemy powiedzieć o trzecim rodzaju legionów, które nazwalibyśmy *spekulacyjnymi*, w znaczeniu spekulacji żydowskiej, antreprzyzy, czystego osobistego zysku, dumi i pieniędzy razem. Legion taki ukazuje nam się na wschodzie w czasie kampanji krymskiej. Czartoryjski i Zamojski, czyli raczej

arystokracja i jezuityzm, złożyły się na utworzenie tego legionu. Oni to nazywali legionem, bo to ładniej brzmi, urzędowa zaś nazwa tej formacji była: *angielsko-francuzko-tureckie pułki sułtańskich kozaków*. Rządy zachodu nie durzyły jeszcze polaków, nie chciały przystać na nazwę legionu polskiego i stąd to wyrosła ta nazwa, ponieważ Anglja, Francja i Turcja dawały na tę formację pieniądze i rekwizyta wojenne.

I rzecz bardzo naturalna, jeżeli ktoś proponuje rządowi jakiemu, że chce dać ludzi, którzy chcą się bić za niego, to czy Palmerston, czy Walewski, czy Omer-basza, woli że ktoś obcy ginie na wojnie niż jego rodak, tem bardziej, że koszt jednakowy; cóż dopiero, gdy kto oświadczy, jak naprzykład teraz galicyjski regimentarz, że i środki pieniężne wynajdzie; a i owszem nie jeden pułk, ale na sto dadzą ci pozwolenie; a nazwij je sobie jak ci się podoba; lecz czy to ma mieć jaką polityczną doniosłość? Zdaje mi się, że w tym czasie, gdyby Czartoryjski i Zamojski oświadczyli, że swoim kosztem chcą formować legiony, to rządy zachodu nietylko by na nazwę pozwoliły, ale każdemu szeregowcowi pozwoliłyby nosić jeneralskie szlify; co im to szkodzi, jeżeli to nic nie kosztuje, a znajdują głupców, którzy chcą karki za nich łamać. Ale niestety zdyskredytowemu księciu i jenerałowi, który kiedyś był porucznikiem, nikt nie chciał wierzyć, nietylko z kraju ale i z emigracji; nikt jakoś nie chciał spieszyć do onych angielsko-francuzko-turecko-sułtańskich kozaków. Zaledwo w Konstantynopolu i na pograniczu zdołano zwerbować trochę cyganów z Mołdawji, trochę dezertów z austrjackiego wojska, łotrów i ludzi, którzy dla kawałka chleba każdemu się sprzedają; z emigracji nikt nie chciał iść.

Co tu robić? Zdziwiony Czartoryjski i Zamojski, że jakoś polacy, czy przyszli do rozumu, czy co, że nie leżą jak głupie barany w ogień, poszli po rozum do głowy; odgadli, że trzeba trafić w słabiznę, w poezję; więc zabiegami, staraniami potrafiliby tyle zrobić, że podstarzały już wtedy pan Adam, włożył żółte rękawiczki i udał się do hotelu Lambert, którego dawniej mienawidził. Rezultat narad był tenże sam, udał się do Konstantynopola, sądząc, że imię jego jak dawniej pociągnie za sobą młodzież, ale i to już nie zupełnie się udało, tem bardziej, że wkrótce po swoim przybyciu na wschód umarł. Był zawsze poetą i możnaby powiedzieć umarł z poezji. Z jego śmiercią skończyły się wkrótce one sułtańskie kozaki.

I dwaj sławni entrencezy, którzy od lat kilkadziesiąt spekulują i eksploatują wszystko co się tyczy polskiego imienia, zrobili dobry interes. Duma Czartoryjskiego zadowolniona, pisano o nim po gazetach, nie przeszła w przedawnienie pretensja do korony, okroilo się coś ze składek i loterij i t. d. Zamojski obwołany angielskimi funtami, z tytułem jenerała, z rozstrąbionym przez płatne dzienniki tytułem wielkiego wodza i patrioty, wrócił najwygodniej do Londynu, a że kilka tysięcy głupców wymarło z głodu i nędzy, cóż ich to obchodzi? Oni zrobili dobry interes, a przecież dwa historyczne nazwiska warte kilka tysięcy gawiedzi.

Pod jakąż nazwą, do jakiej kategorii podciągnąć formację się obecnie niby legion w Galicji? Oczywiście, że do kategorii ostatniej, do spekulacji i eksploatacji jednego lub kilku indywidualów na własną korzyść. Duma, zachcianki tytułowe, i pieniądze, główną tu grają rolę. Któż zresztą nie zna polityki domu rakuskiego?

Jeżeli jakiś p. Starzyński proponuje rządowi austrjackiemu, że uformuje pułk kawalerji, i wynajdzie na to fundusze, a i owszem, nie tylko na jeden ale na dziesięć dadzą mu pozwolenie; mniejsza o nazwę, czy on będzie się nazywał legionem, czy krakusami, czy ułanami, — wszystko jedno jeżeli to nic nie kosztuje.

I przypuśćmy, że znajdzie się tysiąc łatwowiernych, głupich i zapalców, do owego pułku krakusów, jakież dalszy rezultat tego wszystkiego?

Wojna prowadzi się między Austrią i Prusami, — więc albo Austrija pobije Prusy, albo Prusy Austrię. W ostatnim przypadku legion rozbija, albo się sam rozproszy; którego zląpią to rozstrzelają tak jak w badenjskim w 1849 roku; kto uciecze to pójdzie tłuć kamienie na szosie. Jeżeli Austrija pobije Prusy, to wcieli legion do regularnych pułków, albo wyśle do Meksyku, albo w najlepszym razie da po 5 guldenów i każe iść do domu, a kto nie ma domu, pójdzie znów tłuć kamienie na szosie; jednakowa alternatywa.

Jeżeli zaś p. regimentarz, lub p. Langiewicz, Giller, Plater i t. d. daje do zrozumienia, że z legionem wypędy Moskale z Polski, — to roześmiejcie się oszustowi w oczy; ostatnie wypadki spodziewam się nauczyć już rozum, a ośmdziesięcioletnia historia legionów, którą tu w krótkości przebiegliśmy, faktycznie już

was zapewne o wartości tych wszystkich awantur przekonała.

X. J.

Nasze położenie finansowe. (*)

I.

Mowy skąd powstaje nasze przesilenie — Rzeczywiste jego przyczyny. — Nie nasze pokolenie winne jest w przesileniu; tylko go splaca.

Rosja przechodzi obecnie ważne przesilenie finansowe. Nie po raz pierwszy przychodzi jej walczyć z podobnymi trudnościami; doświadczała nawet cięższe położenia; ale godnym jest uwagi, że po raz pierwszy sama posiada możność roztrząsania tak ważnej dla niej sprawy, i mówienia otwarcie o niej w druku.

Niema ani jednego dziennika, coby nie podał swego głosu w obecnej kwestji. Obok dzienników, ukazało się i nie mało oddzielnych broszur. Przedmiot, jakby się zdawało, objęty jest ze wszystkich stron i nie pozostawia miejsca nowemu odezwaniu się. Lecz jeżeli zgłębić wszystko co było pisane o naszych finansach, nie można nie przekonać się, że i tu stare odezwania się mogą nie być zbyt cennymi. Ekonomiczne pojęcia naszego społeczeństwa tak mało są wyrobione, przedstawiają tyle różnorodności i krańcowości, że pomimo obfitości sądów, które zaczęły już wpadać w mocny zapalczywą polemikę, rozstrzygnięcie istoty sprawy, nie można uważać nie tylko za przygotowane, ale nawet za choć cokolwiek wyjaśnione.

W takim stanie rzeczy, nie tyle ważną są nowe propozycje, nowe finansowe plany, ile sprawdzenie i zestawienie tego, co już było wypowiedziane. Jednakże i to zdanie nie jest łatwym, a z powodu swej objętości, prawie niewykonalnym w codziennym piśmie. Tym sposobem pozostaje nam bardzo ograniczona praca — wyszukać w masie sprzecznych ocen, takie zdania, które najbardziej zgadzają się z naszymi przekonaniami, i systematycznie wskazać, gdzie mianowicie widzimy największą cząstkę prawdy i loiki.

Przedewszystkiem uważamy za część ważną ustanowienie ogólnego poglądu na kwestję.

Zdaje nam się, że jedną z głównych przyczyn, dla czego wyrażane dotąd zdania tak silnie się rozchodzą i tworzą porządne zamieszanie, stanowi, niezupełnie prawdziwy punkt pierwotnego ich uwydatnienia. Większość zdań, nadaje obecnemu przesileniu zbyt wypadkowy charakter, uważając wszystkie nasze trudności za utwór niejako obecnej chwili, to jest najbliższego nam okresu. Przy takim poglądzie, choć cokolwiek racjonalne postawienie szczegółów jest niemożliwe, i niełziwota, że zdania bezużytecznie się z sobą ścierają. Co może dać wagę zdaniom uzasadnionym? Związek ich z ogólnym systemem, zupełna zgoda z fundamentalnymi zasadami. Rzecz zaś, kiedy ukazują się bez ogólnego związku, nieuniknienie przechodzą do rzędu zdań ulotnych, zdań w tym rodzaju naprzykład, że dosyć jednej udanej operacji finansowej (lub bankierskiej), jakiego natchnienia, żeby odrazu poprawić całe nasze położenie.

Zkąd w istocie przyszło nasze terażniejsze przesilenie?

Jedni winują o to, wyswobodzenie włościan, inni — obniżenie taryfy i naruszenie balansu handlowego, inni znów — obalenie poprzedniego systemu kredytu i urządzenie banku na fałszywych podstawach; są wyprowadzający przesilenie ze zbytecznego wypuszczenia w obieg biletów kredytowych, jak są przypisujący go zbyt ograniczonemu wypuszczeniu w obieg tych biletów; są mniemający, że zło głównie wyniknęło z ruskich podrózników za granicą, lub z obecnych okoliczności wojennych, lub po prostu ze spekulacji, lub z nieufności do nas w Europie i t. d. Słowem, niema końca zdaniom. Ale godnym jest uwagi, że wszystkie, z bardzo nieznaczniemi wyjątkami, idą bardzo niedaleko. Finansowe nasze położenie w początku szóstego dziesiątka lat obecnego wieku, przedstawia się wszystkim tak świetnym, że większość nie myśli cofnąć się wtył po za okres krymskiej kampanji koniec przeszłego panowania, wystawiany jest przez tę większość, jako najwyższy wzór finansowej i ekonomicznej organizacji. Papierków przed wojną było wszystkich za 300 milionów rs., zaś fundusz do wymiany ich wynosił przeszło 130 milionów. Takiego zapasu złota nie miało żadne państwo w Europie. Serje były w obiegu z premium. Moneta brzęcząca bezustannie wpływała do kas państwa. Kapitały składane, prawie obciążały banki. Rolnictwo miało łatwy i rozległy kredyt; uzyskanie pieniędzy na zastaw majątku, prawie nic nie kosztowało. Przemysł i handel kwitnęły; wywóz corocznie górował nad przywozem; do ruskiego złota, przyłączały się całe

dziesiątki milionów złota zagranicznego. Czy można w takim kwitującym okresie szukać choć najmniejszego zaradku współczesnych trudności? Czy słusznie nawet odnosić go do okresu wojny krymskiej? Czyż w ciągu tej wojny choć na chwilę wstrzymana była wymiana na brzęczącą monetę, lub zmniejszyła się kredyt państwa? Wcale nie. *Nawet w 1856 r. i w pierwszej połowie 1857 r., byliśmy w jak najpomniejszej wyborze: złota mieliśmy obfitość, kursa nasze stęły wybornie (w Paryżu dochodziły czasem do 416 cent), działalność handlu w rzeźli; banki działały w sposób najdobrejczyniejszy..* Byliśmy tak bogaci, że po prostu nie wiedzieliśmy, co mamy robić z pieniędzmi. Oczywiście, złyje się, że brak pieniędzy, upadek kursu, utracenie wartości wszystkich papierów, ogólna ekonomiczna stagnacja i t. d., są płodami najbliższego nam czasu, — ostatnich 7-miu lub 8-u lat.

Rzecz dziwna. Rosja od lat 10 ze wszystkimi żyje w pokoju; uzbrojenia jej zostały ograniczone, praca narodowa stała się wolną, wiadomości ekonomiczne wzrosły; ma daleko lepsze prawa cywilne niż przedtem, i nieporównanie większą jawność w rozstrzyganiu swych spraw, a tymczasem jej przesilenie finansowe ciągle wzrasta. Czyżby ono rzeczywiście było płodem tych najbliższych przyczyn, które tylko co wymieniliśmy; czyż cała wina za nie, powinna spaść na obecne pokolenie, które odziedziczyło Rosję bogatą i dobrze zorganizowaną, lecz z powodu swej nieudolności, niemocy zasad, których postanowiło się trzymać, nie potrafiło zachować przekazanego mu bogactwa. Czyż nie pozostaje nam nic, prócz niefałszywego schyłania głowy przed finansową i ekonomiczną polityką minionego czasu?

Nie mamy takiego przekonania i tu rozchodzimy się głównie z ogromną większością zdań, wyprowadzających przesilenie z najbliższych przyczyn.

Stąpmy na odleglejszym punkcie, wpatrzmy się w ogólny byt Rosji. A przed nami niezbicie wyjasni się że całe jej państwo istnieje, *aż do obecnej pnowiznia*, było nieustającym finansowym i ekonomicznym przesileniem, i że to, co teraz doświadcza, jest niczem więcej, jak wypłata za wiekową przeszłość, — wypłata — konieczną dla wstąpienia w nowe życie.

Co stanowi istotę każdego przesilenia, bez różnicy, finansowego lub ekonomicznego? *Brak środków dla zaspokojenia potrzeb*, że wszystkimi wpływającymi z tego następstwami; zadłużeniem się nad środki, nieregularną wypłatą, ruinami, naruszeniem prawidłowego rozwoju pomysłałości, ogólnej i jednostek.

Ale od czasu, kiedy historyczne losy przyłączyły Rosję do ogólnego politycznego ciała Europy, czy Rosja wychodziła z takiego położenia? Czasami ujawniało się silniej, czasami słabiej, lecz w ogólnym zsumowaniu było nieustannem.

Inaczej też być nie mogło.

Rozwój ciał politycznych podlega ogólnym prawom całego świata. Jak w każdym ciele warunki zewnętrznego otoczenia, określają miarę możności wewnętrznego rozwoju, tak samo i w istnieniu państw, ostatni jest niemożliwy, bez odpowiedniego zabezpieczenia pierwszych. A *czem* potężniej dojrzewa ciało, tembardziej zmuszone jest tracić środki na pierwiastkową walkę z zewnętrznym otoczeniem, na swe wzrastanie, na osiągnięcie okresu, kiedy w całym jego organizmie ustanawia się trwała równowaga.

Rosja weszła do ogólnego systemu politycznego Europy z ogromnym zarodem sił wewnętrznych, lecz z powodu swego wewnętrznego rozwoju (wstrzymanego przez jarzmo mongolskie) wcale nieodpowiadających wymaganiom wynikającym z naturalnych warunków jej położenia, nieodpowiednich roli, do jakiej Rosja była przeznaczona przez to położenie. Zmuszona utrzymywać sobie zewnętrzne otoczenie, Rosja mimo wli musiała żyć kosztem przyszłości, zadłużać się u przyszłości. Rozległe i bogate terytorjum, liczny ludze zdrowym rozsądkiem i wytrwałą wolą stanowiły dla Rosji zakład, że wcześniej lub później wypłaci swój dług, przywróci równowagę pomiędzy państwem a społeczną swą działalnością. I powiedzmy nie z zamiarem wyrzutu ludziom, upatrującym w każdym zewnętrznym rozwoju, konieczny uszczerbek wewnętrznej pomysłałości że wysoko cenimy ofiary, jakie Rosja ponosiła dla swej politycznej potęgi. Bez niej, nie mielibyśmy i tego co mamy; pod względem cywilizacji zaledwo byśmy byli zaszli dalej od Buchary i Kokanu, a w poglądach politycznych nawet przy dostatecznym wykształceniu dalej jak jakie Lippe Detmold. Sam wyraz Rosja miałby dla Europy taki dźwięk jak Czeremisja, Mordwa, mocno starożytna Moskowia; w ogólnej zaś harmonji świata, wcale by nie miał dźwięku.

Jakim jednak sposobem Rosja zadłużała się u przyszłości i czy zawsze zadłużała się w miarę? Dokładna odpowiedź na to pytanie zaprowadziłaby nas zbyt

(*) Artykuł ten wzięty jest z *Rus. Inw.*

daleko. Niewątpliwie jednak Rosja zadłużała się bezustannie; z początku nawet nie prowadziła rachunku swych długów, potem zaczęła je przyznawać tylko w części, i nakoniec teraz dopiero postanowiła je przyznać wszystkie, i wszystkie doprowadzić do wypłaty. Historia świadczy też, iż Rosja żyła kosztem przyszłości, nie zawsze według ścisłej konieczności.

Rosji potrzeba było trwałego państwowego ustroju, mogącego ostać się przeciwko zewnętrznym wpływom, — utworzyła sobie silną władzę centralną i stany, na które włożyła określone obowiązki co do podtrzymywania państwa.

Uznała, że obowiązki te nie mogą być wykonywane bez pewnej zależności jednego stanu od drugiego, bez zależności masy ludzi od ziemi — i poniosła wielką ofiarę, przykuwając lud do ziemi.

Ale czyż takie przykucie nie czyniło ją dłużniczką w przyszłości; czyż ofiara wolnej pracy ludu, mogła pozostać bez wypłaty? Nie, państwo w tym wypadku, nawet nie udzielając nikomu zobowiązań, zaciągało niemniej najistotniejszy, najniebezpieczniejszy dług — tak istotny, że przez jego wypłatę zaczęło określać się prawdopodobieństwo własnego jego (to jest państwa) bycia lub niebycia.

Im energiczniej walczyła Rosja za utrwalenie swego politycznego istnienia, tem rozleglej musiała uciekać się do długów. Wewnętrzne jej środki także się rozrastały; możliwość wypłaty powiększała się; lecz znajdując się pod naciskiem pierwotnego swego długu, Rosji trudno było wznieść się do poziomu swego długu.

Za Piotra Wielkiego, wszystkie potrzeby państwa zaspakajają się jeszcze prawie wyłącznie, samą żywą siłą. Kapitały obrotowe jeszcze są malutkie. Co trzeba robić, przychodzi się robić bezpośrednio zastosowaniem surowych, pierwotnych żywności. Jeżeli cesarzowi potrzebny jest pałac, — sam bierze topór i wyciosuje sobie pałac. Potrzebna jest armia regularna — wszystkich zobowiązuje do służby wojskowej, wszystkich zobowiązuje do żywienia, ubierania, mieszczczenia, przewożenia wojska, w części pieniędzmi, ale głównie w naturze. Potrzebna artylerja — każe zdejmuwać dzwony i łać armaty; potrzebne twierdze i kanały — przyprowadza ludzi, każe im budować i kopać; potrzebny nakoniec przemysł, — sam wskazuje gdzie mają być fabryki; wyznacza im grunta i przypisuje do nich włościan. Potrzeby państwowe w miarę możliwości są zaspokojone; potęga Rosji jest wznieciona; drogi do pomyślności są otwarte nieporównanie szerzej niż przed tem, ale ile narobiono długów, — długów w najbardziej nieodjętem ich znaczeniu, z tą tylko różnicą, że co do nich nie udzielono żadnych zobowiązań na piśmie. Powinności, praca, — były rozkładane ostatecznie nierównomiernie; kto wyrobił lub poniósł więcej, nie otrzymywał żadnej możliwości liczenia kiedykolwiek (choć dla swego potomstwa) na wypłatę tego, co społeczeństwo pozostawiało mu dłużne. Te długi zamaryły. Nie winimy o nie Piotra, — sam on stał na czele swych pracowników. Ale pozostały długi, które przeżyły Piotra. Utworzony przez niego, na obowiązkowych podstawach przemysł, również jak i prawo poddaństwa, przeszły całe do potomstwa i do obecnej chwili jeszcze nie są całkowicie wypłacone. (dok. nast.)

PRZEWODNIK WARSZAWSKI.

* (Tydzień targowy). Do rubryki niniejszej wykazującej raz na tydzień średnie ceny głównych artykułów żywności na targach warszawskich, uważaliśmy właściwym wprowadzić, wiadomość o średnich cenach tutejszych na chleb, bułki i okowite. Średnie ceny różnych artykułów żywności w ubiegłym tygodniu były następujące: *co do chleba*: razowego funt w bochenkach różnej wielkości kop. 2, pyłowego w bochenkach po funtów 2, 3, 4 i 6 funt kop. 3; bułki pszenne po kop. 1, — ordynaryjna ważyła złotych 17, poznańska złotych 13, montowa złotych 10; *co do nabiału*: masła świeżego funt kop. 27, solonego funt kop. 25, śmietany kwarta kop. 21, ser krowi większy kop. 15, mniejszy kop. 10, twaróg kop. 6, ser owczy kop. 18, jaj kopa kop. 67 1/2; *co do drobiu*: kurcze kop. 30, kura stara kop. 45, kaczka kop. 25, kaczka karmiona kop. 37 1/2, gęś żywa kop. 65, bita karmiona k. 90, pularda kop. 40, prosię małe kop. 40, dość duże kop. 75; *co do ogrodnictwa*: pek marchwi kop. 2 1/2, mendel kalarepy kop. 6 1/2, pek rzodkwi murzynki kop. 2, wiązka rzepy kop. 2, wiązka buraków kop. 2 1/2, wiązka chrzanu k. 5, pek cebuli kop. 6, cebula na funty kop. 5, pek grubej pietruszki kop. 5, brukwi wiązka kop. 3 1/2, bubru kwarta kop. 4 1/2, selerów mendel kop. 12, porów pęczek kop. 5, czosnku pęczek kop. 7, szabelbonu koszyczek kop. 12, kapusty zwyczajnej głowa kop. 2 1/2, włoskiej kop. 3, kalafior duży kop. 7 1/2, kartofli garniec kop. 5, średnich ogórków kopa kop. 25, korniszonów koszyczek

kop. 50, grzybów blacik kop. 25, podgrzybów koszyczek kop. 7 1/2, borówek garniec kop. 45, pomidorów kopa kop. 50; *co do ryb*: szczupaka fant kop. 35, lina funt kop. 30, leszcza kop. 32 1/2, podleszczyków funt kop. 14, karpia funt kop. 37 1/2, jesiotra funt kop. 25, węgorza funt kop. 22 1/2, drobnych ryb śniętych funt kop. 13, raków małych kopa kop. 40, dużych kopa rsr. 1 kop. 50; *co do okowity*: garniec włącznie z akcyzą od rsr. 1 kop. 55 do rsr. 1 kop. 62 1/2, wiadro od rsr. 4 kop. 77 do rsr. 4 kop. 87 1/2.

* (Fabryka wyrobów lnianych w Żyrardowie). Płóciennictwo w kraju tutejszym, jako rolniczym i len w znakomitej ilości produkującym, w czasach dawniejszych stanowiło ważną gałąź przemysłu narodowego i źródło bogactwa narodu; z rękodzielnictwa jednak tkaczego Anglja, Holandja, Belgja i Niemcy, chociaż len w stanie surowym w znacznej części od nas nabywać zmuszone, siłą swego przemysłowego geniuszu najwięcej kolosalną korzyść odnoszą. Przed laty po domowych zagrodach pielęgnowano u nas z głębszym zamiłowaniem tę gałąź rękodzielnictwa, a zbiory lnu i konopi zasycając Anglję i Niemcy, wydestarczwały jeszcze wewnętrznej potrzebie. Robienie płótna i białizny stołowej było zajęciem tak nierozpowszechnionem, że artykuly te zaledwie wyższa arystokracja sprowadzała z zagranicy. Tkactwo nie było obce miastom i miasteczkom, dworom i osadom włościańskim, tak dalece, że len, konopie, tkactwo i narzędzia tkacze wielu miejscowościom nazwy do dziś istniejące nadały, mianowicie: Linów, Konopki, Konopnica, Krosno, Krośnice, Tkaczew, Blichowo, Zgrzebichy i t. p. — Stopniowo i w bliźszych nas czasach upadek przemysłu tkaczego spowodowały zmiany w systemacie rolnym, skierowanym głównie do uprawy roślin zbożowych, okopowych i pastewnych; później rozpowszechnione użycie tkanin bawełnianych; wreszcie przyswojenie sobie przez Anglję przemysłu lnianego rozwiniętego do tego stopnia, że nim cały handel zewnętrzny owładnęła.

Około r. 1822 nie było żadnej znakomitszej fabryki płócienniczej w królestwie, oprócz drobnych zakładów w kaliskim i augustowskim. Stan taki zwrócił uwagę rządu, który uznawszy koniecznym zaprowadzenie w kraju mechanicznej przedalnia lnu, na wzór istniejących już ówczesnie zagranicą, wszedł w tym celu w układy z twórcą pomysłu mechanicznego przedalnia, inżynierem francuskim Filipem de Girard, który zachęcony ogłoszoną przez Napoleona I-go nagrodą miliona franków, jeszcze w r. 1810 pierwszy z bogactw świat wynalazkiem machin przedalniczych, które Anglja niebawem pochwyciwszy, bezwzględnie na drodze praktyki wydoskonaliła. Układ zawarty z Girardem w r. 1825, nie przyszedł zaraz do skutku z powodu trudności nabycia machin, których wywóz z Anglji był podówczas pod najsurowszą odpowiedzialnością zakazany i dopiero w r. 1831 urządzoną została w Marymoncie pierwsza w królestwie przedalnia mechaniczna przez zawiązaną dawniej, to jest w r. 1829., spółkę do wyborów lnianych pod firmą „Karol Scholtz et Comp.“ do której należeli Józef Lubowidzki, Henryk i Jan hr. Łubiński, tudzież Steinkele, i na którą Girard przelał wszelkie prawa, jakie mu przez rząd nadane zostały. Tkalnica z blichem na większą skalę, z pomocą maszyny parowej i wszelkimi pomocniczymi urządzeniami, staraniem rzeczonyj spółki powstała następnie w r. 1833 w powiecie łowickim, w osadzie fabrycznej Żyrardów, obok której obecnie przechodzi kolej żelazna warszawsko-wiedeńska, a nadanie pomienionej osadzie tej nazwy uwieńczyło u nas imię cudzoziemca Filipa de Girard, twórcy tak ważnego w przemyśle lnianym wynalazku. Zakład Żyrardowski wsparty zapomogą od rządu w machinach, materiałach i pieniądze zachwiał się w drugim dziesiątku lat swego istnienia. Bank polski ratując go od upadku, oraz dla ściągnięcia swych pożyczek, które przeszło rs. 450,000 wynosiły, nabył go w r. 1847 i dalszą fabrykę na własny rachunek prowadził przez lat 10, to jest do r. 1856 w którym sprzedał cały ten zakład prywatnym przedsiębiorcom, pp. Hielle i Dittrich i obok wielu przy kupnie ułatwień, udzielił im pożyczkę w sumie rs. 135,000.

Przejęcie fabryki żyrardowskiej w ręce tych nowych przedsiębiorców, w historii jej jest najważniejszą epoką, bowiem pp. Hielle i Dittrich, znani w przemyśle europejskim z ducha przedsiębiorczego, specjalnie obeznani z tym fachem, mogli własnym mieniem, i posiadający podobne fabryki w majątnościach swych w Schönberg i w Schönlinde w Pomeranii i Czechach, zakład żyrardowski, nie szczędząc milionowych kapitałów, powołali do zupełnego nowego życia. Z dawnych machin parowych, z dawnych warsztatów, mechanicznych przedalnic i t. p. nie już dotąd nie pozostało; zastąpiły je nowe maszyny i aparata, jakie wynalazczy duch Anglji i Holandji zaprowadził. Nie będziemy wymienić stopniowych ulepszeń i rozwoju fabryki, a dotkniemy tylko niektórych szczegółów obecnego jej stanu. Znajduje tu się maszyna parowa o sile 150 koni, sprowadzona z zakładów Blackburn

w Anglji, jedyna w królestwie pod względem wielkości. Inna znów maszyna parowa o sile 70 koni pochodzi z zakładów F. A. Egols w Berlinie. Machinami tym przychodzą jeszcze w pomoc trzy mniejsze parowe silnice. Sześć ogromnych kotłów parowych dostarczyły zakłady J. Piedboeuf w Akwisgranie. Przędzalnia lnu liczy 7,500 wrzecion; mechanicznych warsztatów tkackich jest 500, z których każdy wyrabia tygodniowo od 4 do 5 sztuk płótna. Sala mieszcząca w sobie wszystkie warsztaty tkackie, oprócz okien bocznych, oświetlona jest nadto oknami w dachu, jaki się wspiera na kolumnach i belkach żelaznych; sala ta ma powierzchnię 10,000 łokci kwadratowych, żadna więc z sal w królestwie, żadna nawet ujeżdżalnia, wielkością jej niedorówna. W bliższych zastosowano wszystkie środki, jakie tylko przemysł Europy i Ameryki zaprowadził. Magle skrzynkowe z zakładu Hoffmana w Wrocławiu, a ług blichowy i suszarnia, są rękojnią najwyższej apretury i śnieżnej białości fabrykowanych tu płócien i białizny stołowej. Aby zapewnić sobie oświetlenie wieczorne, zakład żyrardowski ma własną gazownię i największy w kraju gazometr; po zachodzie słońca przedłuża tu się dzień jasny tysiącem płomieni gazowych roznoszących światło w każdy zakątek zakładu; gaz również oświetla zegary bijące o cyferblatach szklanych. Z użytkowością wewnętrzną, harmonizując również architektoniczną piękność elewacji licznych gmachów i budowli, rozkład i czystość dziedzińców, oraz korytarzy. Fabryka żyrardowska w stanie dzisiejszego jej rozkwitu, jest to olbrzymie zdumiewające swoim ogromem, a po nad fabryczną jego budowlę unosi się i panuje, sięgając obłoków, olbrzymi komin 200 stóp wysokości (a zatem 6 stóp wyższy od kościoła ewangelickiego w Warszawie). Fabryka ta już nie potrzebuje naśladować obce tego rodzaju zakłady, lecz przeciwnie sama nawet dla obcych wzorem do naśladowania się stała. Każdy kto ma sposobność zwiedzić jej wnętrze, z poszanowaniem patrzy na to siedlisko przemysłu, pracy, dobrobytu tysiąca przeszło robotników i mnóstwa rodzin, które tu niemal sukcesyjnie znajdują dla siebie pewne utrzymanie. Dla miejscowych pracowników zakładu są oddzielne budowle mieszkalne, trzypiętrowe murowane, gdzie tak wygoda życia rodzinnego, jako też względy sanitarne zabezpieczone zostały. Chirurg miejscowy, podręczna apteka i dojeżdżający co tydzień, oraz w każdej potrzebie zakontraktowany lekarz z pobliskiego miasta Wiskitek, zapewniają pomoc lekarską; los nawet pracowników na ich starość lub przypadek kalectwa ma swe zabezpieczenie w miejscowej instytucji emerytalnej, na kapitał której składają się małe znaczące potrącenia z zarobków tygodniowych. Dwie szkoły elementarne, oraz w samej fabryce szkoła niedzielna, szerzą światło między młode pokolenie. Żyrardów ma dziś fizjognomją kwitnącego miasta, darząc życiem i ciągłym zarobkiem sąsiednie wioski i osady.

Wszystkimi temi tak rozgałęzionymi czynnikami umiejętnie kierują pp. Hielle i Dittrich; nad wszystkim rozciągają swą opiekę i nadzór; niezatartą dla przemysłu krajowego położyli już zasługę, a imiona ich w historii rękodzielnictwa i handlu w Polsce chlubnie zawsze wspominane będą.

Mimo ogromnej produkcji płócien zwyczajnych i webowych równych batystowi, oraz najwytworniejszej białizny stołowej i ręczników, tudzież, rawentuchów, drelichów, worków, a nawet i skarpetek, fabryka żyrardowska potrzebom i zamówieniom na kraj i cesarstwo wystarczyć nie jest wstanie. Płótna jej czysto lniane, od rub. sr. 12 do rs. 93 za sztukę, odznaczają się równością nici, białością i szczególną mocą, które to zalety już powszechnie uznane, czynią fabrykę tu opisywaną zupełnie spokojną o wszelką zagraniczną emulację. Ktokolwiek zostaje w potrzebie zaopatrzenia się w płótno, lub białiznę stołową, ten pewno o Żyrardowie nie zapomni. Fabryka posiada główny skład wyrobów, po cenach stałych cennikiem drukowanym oznaczonych, w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu na przeciw resursy obywatelskiej; tudzież w Łodzi, Lublinie, Kijowie i w Odesie, nadto w Warszawie sklep p. Kaczyńskiego przy ulicy Senatorskiej w domu Petyskusa, również posiada wyroby z fabryki żyrardowskiej; a lubo składy poręczają za każdy wyrób sprzedany, z gotowością przemiany lub zwrotu pieniędzy, żądania jednak w tej mierze są niepraktykowanemi.

Naturalnem już niejako jest następstwem, że fabryka Żyrardów, stając do popisu z wyrobami swemi na wystawach przez rząd organizowanych, zaszczytnych dostąpiła nagród; za wystawy krajowe w r. 1838, 1839, 1841, otrzymała medale; za wystawę w Moskwie w r. 1843 przyznano jej prawo używania na wyrobach i znakach herbu Cesarstwa; wystawa Petersburgska w r. 1839 oraz ostatnia Moskiewska w r. 1865, dała jej także sposobność pozyskania złotych medali; w reszcie rząd angielski po wystawie londyńskiej w r. 1862 przysłał jej medal zaszczytny „Honoris causa.“

* N. 194 Wędrowca, wyszedł z druku i zawiera: — Gabon p. dr. Griffon du Bellay (z 4 drzew.) — René Descartes czyli Kar-

ezjusz (dok.)—Kronika zagraniczna.—Pugilares safianowy (d. c.)—Herbata (z 3 drzew.)

* Nr. 365 *Tygodnika Ilustrowanego*, wyszedł z druku i zawiera:—Kronika tygodniowa.—Przegląd polityki zagranicznej.—Rok myśliwca (z 2 drzew.)—Kwestje społeczne: Pomoc do pracy.—Korespondencja (z 2 drzew.)—Po ślubie (dok.) Najnowsze odkrycia, wynalazki i spostrzeżenia naukowe.—Rozmaitości.

Warszawa.

dnia 10 (22) Września.

Kalendarz.

W niedzielę, 23 września. — św. Tekli pan. męcz. i Ładysława z Gieln. — Słońce wsch. o godz. 5 min. 48; zach. o godz. 5 min. 56.

W poniedziałek, 24 września. — N. M. Panny od wykup. niewol. — Słońce wsch. o godz. 5 min. 49; zach. o godz. 5 min. 54.

Stan pogody.

9 (21) września	o godz. 6 z rana.	o godz. 4 po po.
Barometr w milimetrach	750 6	748 3
Termometr Reaum.	+ 10 9	+ 14 8
Stan nieba	pochmurny	pochmurny

Największe ciepło + 15 2 R. Najmniejsze ciepło + 8 8 R. Z rana d. 10 (-2) września + 10 8 R ciepła.

Wysokość wodyna Wisły stóp 2 cali 4

Widowiska.

WIELKI TEATR. — *Jutro*, Balet *Monte-Christo*. (Zacznie się o godzinie 7-ej). — *Wczoraj* dawano Dramat *Montjoye*, było osób 400.

TEATR ROZMAITOŚCI. — *Jutro*, *On i ona; Chcę sobie pochulać*. (Zacznie się o godzinie 7-ej).

CYRK RENTZA, przy rogu ulic Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej. — *Jutro*, *Dwa Wielkie Przedstawienia*. Początek 1-go o godz. 4 1/2, 2-go o godzinie 7 1/4.

Drugie wystąpienie sławnego gimnastyka Ryszarda Conradt s. zw. „homme volant”, który wykona najtrudniejsze saltomortale i skoki na wiszących trapezach. — Abd-el-kader wyższej szkoły jeźdźcy przez młodego Rentz. — Blondel, ogier z wolnej ręki tresowany i wprowadzony przez p. Bridges. — Mohr, jeźdźcy pr. pannę Amandę Rentz. — Saladin, wprowadzony pr. p. Schuman. — Thealeb, jeźdźcy pr. p. Emilję. Ochotnik meksykański, przedstawiony przez młodego Rentz na koniu Figaro. — Woltyż akademicki. — Quadrille du moyen age, jeźdźcy przez 4 panów i 4 dam. — *Wczoraj*, było osób 478.

RAPPO-TEATR. — *Jutro*, *Wielkie Przedstawienie*. Po raz 4-ty: Przygody podrózne Karola Rappo, czyli napad zbrojczy w Sławonji, wielka pantomina ułożona podług prawdziwego zdarzenia z życia Karola Rappo. — Galeria żywych obrazów. — Gimnastyczne ćwiczenia. — Początek o godz. 7-ej. — *Wczoraj* było osób 160.

DOLINA SZWAJCARSKA — *Jutro*, Ostatnie pożegnane wystąpienie p. Goosz i *Spiewaków paryzkich*; w ogrodzie jeżeli pogoda posłuży, *Koncert i Wielki Fajerwerk* spalonym zostanie, oraz *iluminacja* całego ogrodu. Na zakończenie zabawy, wielki capstryk bojowy przy oświetleniu różnokolorowymi ogniami ze strzałami wykonanym będzie. — Cena wejścia na przedstawienie p. Goosz w sali kop. 50. — Na koncert i fajerwerk k. 30. — Bilet kupiony na przedstawienie *spiewaków paryzkich*, służy zarazem i na fajerwerk i koncert w ogrodzie. — Początek zabawy w ogrodzie o godz. 5 1/2. — Początek *spiewaków w sali* o godz. 6 1/2. — Początek *fajerwerku* o godz. 8 1/2. — *Wczoraj* było osób 168.

* Przyjechali do Warszawy: generał-major z orszaku J. C. M., książę *Galicya 2-g* i tajny radca *Zukowski* z Petersburga; generał-major *Ulrych* z Nowogeorgiewska; — wyjechali: generał-majorowie: *Lebiediew* do Petersburga, *Raden* do Siedlec.

W dniu wczorajszym przyjechało koleją żelazną warszaw. i warsz.-bydg. osób 436, wyjechało osób 446; — koleją żel. petersb.-warsz. przyjechało osób 146, wyjechało osób 126; — statkami parowymi przyjechało osób 4, wyjechało 12; — onegdaj w ogóle przyjechało osób 948, w tej liczbie z zagranicy 13; wyjechało 786, w tej liczbie za granicę 9.

* *Listy niewolnicze do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 21 września 1866 roku, a mianowicie pod adresem: Szyrna w Berezie, bracia Black w Wilnie, Edward Junge w Ciechańsku, Michał Górski bez oznaczenia miejsca.

Dnia 8 (20) b. m. chorych w ośmiu cywilnych szpitalach: przybyło 36, wyzdrowiało 21, umarło 2, pozostało 1467 (mężczyzn 645, kobiet 832); z nich w szpitalu starozakonnych mężczyzn 135, kobiet 137.

* (Buletyn cholerycznych w Warszawie), dnia 21-go września jest następujący: Pozostało

z 20-go chorych: mężczyzn 75, kobiet 85, razem 160; zachorowało m. 17, k. 31, r. 48; wyzdrowiało m. 15, k. 5, r. 20; umarło m. 5, k. 6, r. 11; pozostało na d. 22-y września m. 72, k. 105, r. 177. — Od początku epidemji (to jest od 9-go (21-go) lipca) zachorowało m. 513, k. 457, r. 970; wyzdrowiało m. 252, k. 224, r. 476; umarło m. 189, k. 128, r. 317.

* (Buletyn cholerycznych w szpitalu wojskowym Ujazdowskim i w wojskach) w Warszawie dnia 21-go b. m. jest następujący: Pozostało z d. 20-go chorych 47, zachorowało —, wyzdrowiało —, umarło —, pozostało na d. 22-y września 47. Od początku pojawienia się epidemji (to jest od 7 (19) lipca) zachorowało 186, wyzdrowiało 88, umarło 51.

* (Nekrolog nadesłany z *Hrubieszowskiego*.) Niech nam wolno będzie poświęcić kilka słów pamięci człowieka, prawdziwego chrześcijanina, prawego obywatela, wzorowego ojca rodziny. Takim był s. p. Józef Popławski, zmarły w dniu 1 września r. b. w dobrach swoich Łysotaje, w ziemi Lubelskiej położonych. W tym majątku od lat 40 przewodniczył rodzinie, oddał pracy cnotliwie i przykładowie kierował miedziem, podnosząc byt włościan i otaczających go ludzi. Zaprawdę niełatwo napotkać można majątek, gdzieby jak tu, zapytany prawie każdy sługa, odpowiedział lat 40 służyłem u tego pana. Ani jednej osady wiejskiej nie znajdziesz w tym majątku ani jednej rodziny wiejskiej, która by nie zawdzięczała swego bytu troskliwości, pomocy i opiece s. p. Józefa. Troskliwy nie tylko o byt materialny włościan, oddawna utrzymywał szkółkę dla wiejskich dzieci w własnym domu, gdzie pod opieką i nadzorem rodzinną swojej, dzieci wiejskie kształcił w moralności i naukach. Tak to wpływ wywierał s. p. Józef Popławski na dobrobyt i stan obawy majątku, a to cnotliwym i pracowitym przykładem z siebie. Wybrany Sędzią Pokoju honorowym przez długi szereg lat niezmiennie, z całą godnością sprawował ten urząd. Jak życie tego czciwego człowieka było wzorem cnoty chrześcijańskiej, obywatelskiej i rodzinnej tak ostatnie chwile przedstawiły obecnym zgon sprawiedliwego. Otoczony czcigodną małżonką, ukochaną rodziną i domownikami, usiłował gasnącem już życiem, jeszcze więcej w strapione ciężkim zalemsierca, uczuwał się podania się woli Boga, i umocnić pozostałych w sierocinie światnym i budującym przykładem swojego życia i zgonu. Rozrzewniający też to był obraz, kiedy w dniu odrowadzenia zwłok do kościoła, zaszedł przed ten cichy i starodawny dworzec kondukt pogrzebowy. Liczne zgromadzona rodzina, przyjaciele, studzy i włościanie ujrawszy trumnę mieszczącą tak czcigodne zwłoki, wydali jakby jeden ciężki głos żalu, i mimo najnieprzyjaźniejszej pogody, trumna z rąk do rąk przechodziła niesiona przez serdecznie żałujących tu włościan, to sług, to rodzinę i przyjaciół. Każdy pragnął mieć udział w oddaniu czci sprawiedliwemu człowiekowi. A kiedy nazajutrz stanęły zwłoki w miejscu na wieczny odpoczynek przeznaczonem, i kiedy zaczął kapłan X. Z ostatnie wyrzekł słowa pożegnania, żal obecnych nie miał granic. Starozakonni nawet z miasta B. własnością s. p. będącego, z religijnym uczuciem i nieopisanym żalem żegnali tu swojego dobroczyńcę. Tak wspaniały przykład życia i zgonu, takie ocenienie przez ogół, niechaj będzie dla ciebie, strokana i czcigodna małżonko, pociechą, a dla rodziny przykładem i wzorem. A gdyby kiedykolwiek ziemskie jakie przyczyny zamieszkały wasze życie, idźcie pomodlić się w przeciwnościach na grobie cnotliwego ojca naszego. Pokój i część cieniem jego. S. L.

* W dniu 21 września 1866 roku urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan*: pteci męzkiej 5, żeńskiej 3; *Starozakonnych*: męzkiej 3, razem 11; zaślubieni *Chrześcjanie*: Thonnes Ludwik kup., z Jütner Anną; Koch Jaa kup., z Filipcewą Aleksandrą; Pachowski Franciszek kup., z Czyżewicz Anną; Sielski Adam rząd. dóbr, z Wiśniewską Zofią; *Starozakonni*: Nelken Isaak handl., z Fajwelson Ety; zmarii *Chrześcjanie*: Lewicka Elżbieta lat 85 emer.; Mauersberger Gotlib lat 78 obywat.; Hertz Teodor lat 59 urzęd. k. r. o. p.; Łaska Magdalena lat 44 żona rym.; Krajewska Marjanna lat 39 służ.; Miller Karol lat 48 wyrobn.; Rutkowski Wojciech lat 26 flis; Szygowski Franciszek lat 13 syn obywat.; Brzeska Joanna lat 13 cór. służ.; Lawenko Marjanna lat 30 służ.; Trojanowski Józef lat 36 handl.; Krajewska Agata lat 80; Kopp Wilhelm rok 1 syn wyrobn.; Tomczyński Paweł rok 1 syn stern.; Blum Marjanna rok 1 mies 1 cór. zdana; Pietrich Bronisław lat 2 mies 6 syn młyn.; Czerniec Petronela mies. 10 cór szew.; Plutecka Anastazja mies. 5. *Wrzosek* Marjanna mi s. 9; Janowska Stanisława mies 11; Jamiolkowska Anna mies 2; Marx August dni 2 syn szyp.; Sosnowska Petronela dni 7 cór. wyrobn.; Pogonowska Rozalja dni 19, Kielbich Zofia mies. 2 wychowawcy dziec. Jezus; *Starozakonni*: Taubwurtzel Sura lat 52 żona kup.; Librat Kajtla lat 50; Ratma Sura lat 26 służ.; Kraindstein Lewek lat 33 szmuk; Blumenthal Franciszka lat 27 żona kup.; Mironer Szulim lat 59 kup.; Steinmiller Hena lat 3; Bresler Izrael rok 1; Szerwar Anna rok 1 mies 6; Tatar Fajga lat 7; Zagowski Mordka lat 2; Majentag Szulim rok 1 mies. 6; Tautszain Perec mies. 6; Harenbain Szlama dni 8; Szot Szlama mies. 5; Wagman Jochwet mies. 5.

Ceny targowe

dnia 9 (21) września 1866 r.

RODZAJ PRODUKTÓW	Korzec od — do	
	ruble srebrae	i kopiejki
Pszenica Waga 240 — — f.	5 70	7 —
Żyto — — — 230 f.	4 12 1/2	4 50
Jęczmień	— 60	— —
Owies	2 47	2 62 1/2
Groch polny	— —	— —
Kartofle	1 20	1 25
Pud siana od k. 27 1/2 — 33 1/2. Pud słomy od k. 20 — 22 1/2.		
<i>Dowozy</i> : Pszenicy 700; Żyta 200; Jęczmienia —; Owsa 800 korcy.		

KURS GIELDY WARSZAWSKIEJ

dnia 10 (22) Września 1866 r.

MONETY.	Ządano		Płacono	
	Rs.	Kop.	Rs.	Kop.
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Frydrychsory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant za 100 tal.	—	—	—	—
PAPIERY.				
(bez wartości kuponu)				
Oblig. Skarbu za rs. 100	83	—	—	—
Bilety Skarbu Król. Pol. za rs. 100	—	—	—	—
Obligacje Czastk. z r. 1835 po zlp. 500 za sztukę	—	—	—	—
Certyfikaty Banku na Oblig. Czastk. lit. A po zlp. 300 za sztukę.	—	—	—	—
Lit. B po zlp. 200 za sztukę z kuponem bez kuponu	—	—	—	—
Listy Zastawne III-go Okresu Serji I-e za rs. 100.	83	83	—	—
Listy Zastawne III-go Okr. Serji 2ej 100 Rs. *)	80	83	80	33
Listy likwidacyjne za rs. 100*)	62	75	62	33
Dowody Kom. Centr. Litw. za 100 Rs	—	—	—	—
5 pożyczka rossyj. Stiglitz z r. 1854 za rs. 100.	—	—	—	—
6 pożyczka rossyj. Stiglitz z r. 1855 za rs. 100.	—	—	—	—
Bilety Banku Cez. Ros. z r. 1860, za rs. 100.	83	50	—	—
Metaliki Lutowe za rs. 100.	100	50	100	25
„ Sierpniowe za rs. 100.	1 0	17	—	—
Rosyjska pożyczka prem z 1865 rs. 100. 1866	1 3	—	112	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych rs. 125.	106	—	105	50
Obligacje Główn. Tow. Ros. Dróg Żel. po fr. ank. 2000 za rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę	70	50	69	50
Obligacje Drogi Żel. Warsza.-Wied. po frank. 500 za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej za Rs. 100	63	25	—	—
Akcje Żegl. Parow. Kraj. rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. z Warsz.-Teresopol. kraj. za rs. 100	91	75	91	25
Akcje Dro. Żel. fab. Łódzkiej rs. 100	93	50	93	—
WEXLE.				
Berlin 100 Tal.	2 1/2	18	5	117 75
Wrocław „ „	2 1/2	—	—	—
Gdańsk „ „	2 1/2	—	—	—
Hamburg 300 B. Nal.	2 1/2	—	—	—
London 1 Ft. St.	3 1/2	8	2	—
Paryż 300 Frank.	2 1/2	95	55	90 40
Wiedeń 150 Zł. W.A.	2 1/2	92	70	—
Petersburg 100 Rub. r.	1 1/2	99	50	99 33
Moskwa „ „	1 1/2	—	—	—
„ „ „ „	1 1/2	—	—	—

* Wartość kuponu bież. od Listow Zastawnych rs. 1 k. — do Listow Likwidacyjnych 1 k. 2 1/4

KURSA TELEGRAFICZNE

Ajentyry Rudolfa Okręt.

Petersburg d. 9 (21) Września 1866 r.

	za isr.	za rsr.
Wexle na Londyn 3 mies.		30
„ Hamburg „		26 1/8
„ Amsterdam „		14 1/2
„ Paryż „		314 1/2
„ Berlin 15 dni za 100 R.		—
5% Pożyczka Sieglitz		—
6% „ „		—
7% „ Rothschilda		—
1% „ Premjowa z r. 1864		112 1/2
2% „ z r. 1866		107
5% Bilety Bankowe		83 1/8
Akcje w-go Tow. dróg żelaz. za 125 R.		124 1/2
Obligacje		93 1/2
Akcje drogi żel. Warsz. Terespolskiej		92
6% Metaliki		100 1/8
4% „ Kupon z Lutego		—
„ „ z Sierpnia		—
Imperjały		6 1/2

KURSA TELEGRAFICZNE

Ajentyry Rudolfa Okręt.

z Berlina d. 9 (21) Września 1866 r.

z WIEDNIA.	
Weksle na Londyn	123 60
„ Hamburg	96
„ Paryż	51
Pożyczka Narodowa	63 20
5% Metaliki	59 70
Akcje Banku Kredytowego	153 80
z PARYŻA.	
Renta 3%	69 40
Renta włoska	57 40
Akcje Kredytu Ruchomego	673
z LONDYNU	
3% Papiery (consols)	89 1/4
dyskonto	—

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWADOMIENIA.

(N. D. 5823). Zarząd Akcyzny Okręgu Kaliskiego.

Zawiadamia właścicieli gorzelni, browarów i fabryk miodu, że w tym Zarządzie mogą być nabyte w językach rosyjskim i polskim: Ustawa o akcyzie od trunków w Królestwie Polskim i Instrukcja do opisanja browarów i fabryk miodu, jako też wymiarów naczyń, po cenie 5 kop. za jeden egzemplarz Ustawy, a po kop. 10 za egzemplarz Instrukcji.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE.

(N. D. 5853). Pisarz Kancelarii Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.

Z powodu zaszłej śmierci:

1. Lewka v. Layba Rozenbaum, właściciela prawa dzierżawy dóbr Zbijewka w Okręgu Kowalskim położonych, pod Nr. 7 działu III wykazu hipotecznego wzmiankowanych dóbr objawionego, tudzież wierzyciela ostrzeżenia względem poniesionych szkód i straconych korzyści liczebnie nie oznaczonych, a w oddzielnej drodze poszukiwać się mających na tychże dobrach w dziale IV wykazu hipotecznego pod Nr. 1 lit. B. i 14 zapisanego.

2. Pawła Górskiego, wierzyciela ostrzeżenia dla sumy rs. 450 z procentem i kosztami na wyżej wyszczególnionych prawach Rozenbauma w dziale III pod Nr. 7 i w dziale IV pod Nr. 14 zabezpieczonego, otworzyły się spadki, do regulacji których wyznaczam termin na dzień 22 Grudnia n.s. b. r. w kancelarii hipotecznej dóbr ziemskich Gubernji Warszawskiej.

Warszawa d. 2 (14) Czerwca 1866 r.
Truszkowski.

(N. D. 5857). Rejent Kancelarii Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.

Po śmierci: 1. Władysława Szyndler, wierzyciela sumy r. 3,779 kop. 80 na dobrach Kamion w Okręgu Rawskim położonych, w dziale IV pod Nr. 29 wykazu hipotecznego ubezpieczonej, z większego kapitału r. 37,369 kop. 40 pochodzącej; 2. Leopolda Piekarskiego, współwłaściciela dóbr Groszki lit. K. w Okręgu Orłowskim położonych; 3. Leopolda Gadomskiego, również współwłaściciela tychże dóbr Groszki lit. K., jak niemniej współwłaściciela dwóch sum, jednej rs. 1,200 na wspomnianych dopiero dobrach w dziale IV pod Nr. 13, i drugiej rs. 1,500 na dobrach Wólka Lizigodź części lit. C w Okręgu Orłowskim położonych, w dziale IV pod Nr. 6 wykazu hipotecznego lokowanych, i wreszcie współwłaściciela dwóch kwot po rs. 77 kop. 56 $\frac{1}{2}$, każda, na tych ostatnich dobrach w dziale IV pod Nr. 4 wykazu hipotecznego ubezpieczonej; 4. Józefa Winnickiego, właściciela nieruchomości w Warszawie pod Nr. 1452 położonej; otworzyły się spadki, do uregulowania których, termin na dzień 16 (28) Grudnia 1866 r. w Kancelarii Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie przed sobą wyznaczam.

Warszawa d. 1 (13) Czerwca 1866 r.
Wojciech Śliwiński.

(N. D. 5878) Rejent Kancelarii Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.

Do ukończenia postępowania spadkowego po Marjannie Boguszowej, Jędrzeju Bogusz i Franciszku Bogusz, właścicieli nieruchomości Nr. 1478 w Warszawie położonej, wyznacza się termin w dniu 8 (20) Grudnia 1866 r. w kancelarii hipotecznej w Warszawie.

Jan Jasiński.

(N. D. 3688). Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Zamojskiego.

Z powodu następującej śmierci: 1. Franciszka i Anny Dąbkoskich, właścicieli kamienicy w Zamościu pod Nr. 153 położonej. 2. Pejsaka Cukier, wierzyciela sum w drodze procesu na nieruchomości w Zamościu Nr. 104, od Fajwla Gielibter poszukiwanych. 3. Majera Zyngierman i Haskla Bergman, wierzycieli sum: r. 75 i 109 kop. 0. na nieruchomości Nr. 103 w Zamościu ubezpieczonych. Otworzyły się spadki, regulacja których w dniu 16 (28) Grudnia r. b. przed podpisaniem Pisarzem Sądu Pokoju nastąpi.

Szczębrzeszyn d. 1 (13) Czerwca 1866 r.
Urbanowski.

LICYTACIE ISPRAZEDAŻE PUBLICZNE.

(N. D. 5885). Bank Polski.

Podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 5 (17) Października r. b. o godzinie 12 w południe, w sali posiedzeń Banku Polskiego od-

będzie się licytacja przez opieczętowane deklaracje na sprzedaż więcej dającym, placu Nr. 1600 lit. o, w Warszawie przy rogu ulic Marszałkowskiej i Wspólnej położonego.

Szacunek do licytacji placu tego mającego rozległości łokci kwadr. 7537 ustanawia się na rs. 14,320

Szacunek postąpiony spleconym być ma w ten sposób, że nabywca zapłaci w ciągu dni 30 od daty licytacji $\frac{1}{3}$ część sumy szacunkowej wyżej oznaczonej, reszta zaś wraz z kwotą na licytacji postąpioną pozostawioną zostanie przy gruncie do spłaty ratami amortyzacyjnymi licząc po 5 $\frac{1}{2}$ % rocznie na procent, a po upływie dwóch pierwszych lat obok opłaty procentu 2 $\frac{1}{2}$ % na umczenie.

Vadium do licytacji wymagane jest w ilości rs. 1,430.

Blizsze warunki przejrzeć można każdodziennie wyjąwszy dni świątecznych, w biurze Naczelnika Kancelarii Banku Polskiego.

Deklaracje podług wzoru niżej podanego napisane, bez skrobań, poprawek i przekreśleń, z wyrażeniem liczb literami, adresować należy: „do własnych rąk Prezesa Banku Polskiego deklaracja do kupna placu przy rogu ulic Marszałkowskiej i Wspólnej” i do tej deklaracji dołączyć kwit Kasy . . . na vadium wyżej oznaczone wniesione w gotówiznie lub papierach publicznych krajowych procentowych.

Deklaracje przyjmowane będą do d. 5 (17) Października r. b. do godziny 12 z rana.

Sprzedający się plac mający chęć kupna obejrzeć może na miejscu.

Warszawa d. 7 (19) Września 1866 r.

za Przecosa,

Starszy Dyrektor Banku, Kupiszeński.

(1) Naczelnik Kancelarii, J. Makulec.

Wzór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia Banku Polskiego z d. 7 (19) Września r. b. Nr. 37,893, podaję niniejszą deklarację, iż plac Nr. 1600 lit. o, w Warszawie przy rogu ulicy Marszałkowskiej i wspólnej położony, obejmujący łokci kwadratowych 7537, obowiązuję się kupić za sumę rs. . . . (wypisać literami ofiarowaną sumę) poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych, które mi są wiadome, objętych.

Kwit na złożone w Kasie . . . vadium w sumie rs. (wypisać sumę) dołączam.

Stale moje zamieszkanie jest w . . . pod N. (wypisać)
Pisałem w . . . dnia (wypisać imię i nazwisko).

(N. D. 5809). Rektor Akademii Duchownej Rzymsko-Katolickiej Warszawskiej.

Podaje do powszechnej wiadomości, że pod zabudowaniami dawniej do zgromadzenia Ks. Karmelitów Bosych, przy ulicy Krakowskiej-Przedmieście należąciami, a dziś będącymi własnością Akademii Duchownej, są do wynajęcia zaraz lub następnego kwartału, obszerne piwnice na skład win. Pragnący wziąć w dzierżawę takowe, zgłaszać się mogą codziennie do Prowizora Akademii dla obejrzenia onych, i powzięcia wiadomości o warunkach dzierżawnych.

Warszawa d. 29 Sierp. (10 Wrześ.) 1866 r.
Kossowski.

(N. D. 5877). Podpisany Komornik, wiadomo czyni i ogłasza, że prawnie zajęte dochody nieruchomości, to jest:

Nr. 1454 przy ulicy Śliskiej, i
Nr. 2988c, przy ulicy Czerniakowskiej, w Warszawie położonych, wydzierżawione zostaną, przez publiczną licytację na rok jeden, poczynając od dnia 1 Października n. s. 1866 r. do tegoż dnia i miesiąca 1867 r.

Termin do odbycia tych licytacji, przed podpisaniem Komornikiem na gruncie zajętych posesji:

1) dla nieruchomości Nr. 1454, na dzień 21 Września (3 Października) 1866 r. godzinę 12 w południe, poczynając od sumy r. 400, a

2) dla nieruchomości Nr. 2988c, na ten sam dzień godzinę 3 z południa, poczynając od sumy r. 100 wyznaczone zostały.

Warunki licytacyjne, przejrzane być mogą codziennie w Kancelarii mojej, w Warszawie, przy ulicy Ś-to Jerkkiej pod Nr. 1776a, utrzymywanej.

Warszawa dnia 7 (19) Września 1866 r.
A. Tymiecki Komornik.

(N. D. 5876) W dniu 14 (26) Września 1866 r. o godzinie 10 rano za Żelazną-bramą, w tymże dniu o godzinie 3 z południa na Nowym-mieście, i w dniu 15 (27) Września t. r. o godzinie 11 z rana przed trzema Krzyżami, wszystko w Warszawie na targach publicznych, zajęte w drodze sądowej egzekucji ruchomości, to jest: meble machonowe, jesionowe, lustra, figurki gipsowe, lansafty, lampy, lichtarze, samowary, szale francuskie damskie i inne, bielizna męzka, belki dębowe i t. p. przedmioty, przez publiczną licytację sprzedane będą.

A. Tymiecki Komornik.

DONIESIENIA PRYWATNE.

(N. D. 5855).

Do Składu Hurtowego wszelkich wyrobów Tabacznycych pod Nr. 471 B. plac Resursy Kupieckiej (Patent Nr. 42), nadszedł transport **Cygar** z zakontraktowanej fabryki A. T. Müllera w Petersburgu. **Cygara** te dla dogodności PP. Dystrybutorów handlujących tym wyrobem, są pakowane w dostatecznej ilości po 10 sztuk.

J. Rosenblum

Tamże potrzebny Subiekt dobrej konduity, któryby chciał szczerze pracować. (15091)

(N. D. 5683)

WIADOMOŚĆ

dla PP. Nadzorców Uczestkowych, Rewizorów, Gorzelanych, i Piwowarów.

ZAKŁAD OPTYCZNO-MECHANICZNY
podpisanego, wyrabia:

1. **Alkoholometra**, podług nowej ustawy do dochodzenia tężości spirytusu.
2. **Sacharometra**, do piwa, porteru, miodu i cukru.
3. **Arszyny składowe** kieszonkowe, podzielone na werszki linije.
4. **Wizyrzaby**, do obliczania objętości płynów w beczkach.
5. **Gruntwagi**, do zniwelowania kadzi zacieranych.
6. **Miarki taśmowe**, podzielone na werszki.
7. **Miarki zaopatrzone pionikami**, do dochodzenia głębokości kadzi.
8. **Próbierz z maszynką** i opisem użycia do dochodzenia procentu mączki w kartoflach i burakach.

Władra, Króźki, Czarki ocechowane.

J. Piłk, Optyk M. St. W.

(2) Ulica Miodowa Nr. 497.

(N. D. 5735).

GOUMM
KRAWIEC DLA ROSJAN.
40-to letnia reputacja.
W PARYŻU,
przy ulicy Neuve des petits champs Nr. 83.

(N. D. 5641).

NOWOŚĆ
DLA
PP. JEOMETROW, INZENJERÓW
I PRZEDSIĘBIERCÓW

robót technicznych.

Mam honor doniesić JW. Panom, że w Zakładzie moim mechanicznym wyrabia **planimetry** Amstela, służące do obliczenia powierzchni z planów, na jakkolwiek skale zdjętych.

Jest to narzędzie najprostrze konstrukcji z dotychczas znanych, nader dogodny w użyciu, daje wypadki tak dalece dokładne, jakich żaden technik możną i trawiącą tyle czasu pracą, przy zamianie figur i t. p. dotychczas nie był wstanie osiągnąć, przy niejkiej wprawie śmiało zapewnić mogą, iż $\frac{1}{6}$ czasu innymi sposobami na obliczanie tegoż samego zużytego przysparza się.

O niewątpliwiej dokładności wyżej wymienionych planimetrów, kaźden w moim zakładzie przekonać się może i chętnie kaźdemu sposób użycia objaśnię.

Mieszkałym w prowincji lub w cesarstwie, dołączam opis i sposób użycia tegoż powierznika, bardzo zrozumiale wyłożony.

Magazyn przy ulicy Krakowskiej-Przedmieście Nr. 388 wprost ulicy Czystej i Europejskiego hotelu.

Fabryka przy ulicy Tamka Nr. 2846 w domu własnym.

Gustaw Gerlach,
Mechanik i Optyk.

(N. D. 5874).

Agromom praktycznie i teoretycznie wykształcony w pierwszych gospodarstwach Ks. Poznańskiego, posiadający język polski i niemiecki, poszukuje miejsca zaraz lub od 8-go Michała, bliższe wiadomości udzieli w składzie głównym dywanów, ulica Miodowa Nr. 490/1 u W-go Genełogo. (1-1501).

(N. D. 5826)

GŁÓWNY SKŁAD
MASZYN DO SZYCIA,

Nowy-Świat Nr. 67 wprost Kopernika.

poleca:

Maszyny Pollack Schmidt et Comp. w Hamburgu, do szycia bielizny, sukien damskich cienkiego sukna i t. p.

Maszyny amerykańskie Planera i Kaysera, całe żelazne, do grubych robót, szczególnie dla wojska i krawców.

Maszyny Singera, Höwego, Grovera i Backaera, Wilcox i Gibbsa, Eliptyczne, Sewing Maschin et Company i t. p.

Mniej zamożnym, ułatwione kupno przez miesięczne spłaty.

Jedwab, bawełna i igły, po cenach fabrycznych.

Kasy ogulotrwale do przechowywania pieniędzy i kosztowności.

(14589) **Komierowski i S-ka.**

(N. D. 5873).

Z mocy nadanego mi upoważnienia przez JW. Ariela Hrabiego von der Reike Wolmerstein, na dniu 30 Lipca roku 1866; oświadczam niniejszem, iż udzielona przez tegoż JW. Hrabiego von der Reike Wolmerstein plenipotencją p. Stanisławowi Budziszewskiemu zamieszkałemu w Warszawie, co do prowadzenia interesów jego, dotyczących dóbr Brusno Stare i Nieva, położonych w Galicji; od dnia dzisiejszego w zupełności przestaje być obowiązującą i niniejszem stanowczo odwołuje się. Dla wiadomości zaś osób których to dotyczy, nadmieniam, że ze wszystkich w tym względzie interesami, zechcą od dnia dzisiejszego, udawać się wprost do niżej podpisanego. Warszawa d. 7 (19) Września 1866 r. Hrabia **Witold Wollowicz** w Wasilewiczach w Gubernji Augustowskiej przez stację pocztową Sopocki-
(1-15064).

(N. D. 5780).

Herbata Kjachtyńska.

Dom Handlowo-Komisowy **A. Redkiewicza** przy ulicy Miodowej Nr. 492 w Pałacu Arcybiskupów, otrzymał Herbatę Kjachtyńską czarna w skrzyniach obszytych skórą wagi mniej więcej Btto 124 funty w cenie od r. 117 kop. 70 do rs. 151 kop. 60 za skrzynię. (3-14924)

(N. D. 5694)

Podaje do powszechnej wiadomości, iż bilet Lombardowy wydany za Nr. 1,103 przypadkowo zaginął.

Wzywa się więc posiadacza, iżby najpóźniej w 6 tygodni, od dnia 29 Września 1866 roku to jest od daty ostatniego ogłoszenia, zgłosił się i prawa posiadania onegoż, w Dyrekcji Lombardu udowodnił, gdyż w przeciwnym razie, duplikat biletu, wydanym w stanie osobie, której nazwisko zapisane w księgach Dyrekcji. (14728)

(N. D. 5695) Podaje do powszechnej wiadomości, iż bilety lombardowe wydane za Nr. 7,183 i 3,034 przypadkowo zaginęły.

Wzywa się więc posiadacza, iżby najpóźniej w sześć tygodni od dnia 29 Września roku 1866 to jest od daty ostatniego ogłoszenia zgłosił się i prawo posiadania onegoż w Dyrekcji Lombardu udowodnił, gdyż w przeciwnym razie duplikat biletu wydanym w stanie osobie, której nazwisko zapisane w księgach Dyrekcji. (14734)